Nr. 215. We Lwowie, Środa dnia 18. Września 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	4 złr. 50 cent.
„	półrocznie	1 „ 50 „
Za miejscową	„	2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie austrjackiem	6 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	po 7 złr. 50 cnt.
	„ Francji	
	„ Belgii i Szwajcarji	
	„ Włoch, Turcji i Księst. Naddun.	
	„ Serbii	

Nr pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: W LWOWIE biuro redakcyjne „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia z PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2, przedpłatę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg [illegible] nr. 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein i Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 6, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE n. M. u w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą [illegible] od miejsca zajętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane podlegają frankowaniu. Manuskrypty [illegible] się. [illegible]

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Od administracji.

Przedpłata na 4 kwartał.

wynosi w miejscu . . . 4 złr. 50 ct.
na prowincji . . . . 6 „ — —

Cena prenumeraty za granicą państwa austrjackiego wymieniona jest w nagłówku każnego nr. gazety.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d 17. września.

(Narada ministrów w Wiedniu. — Kolej Novi-Seasak będzie jako wojenna budowana. — Dwadzieścia milionów z zapasów kasowych mają ministrowi wojny dostarczyć ministerstwa oba. — Hr. Andrassy i misja Szuwałowa do Wiednia. — Projekt sojuszu austro-moskiewskiego w kwestji półwyspu jako podstawa trójcesarskiego przymierza. — Bismark dąży do zmiany kanclerzów w Petersburgu i Wiedniu. — Plan pacyfikacji jenerała Filipowicza. — Enuncjacja *Gołosu* w sprawie austro-moskiewskiej ligi. — Rozumowania *Pester Lloyda*. — Misja Szuwałowa. — Wybory na Szlązku.)

Pozawczoraj odbyła się w Wiedniu pod prezydencją cesarza narada ministerstwa. Wzięli w niej udział ministrowie wspólnego ministerstwa i ministrowie prezydenci, węgierski i austrjacki, z swymi ministrami finansów, handlu i komunikacji. Miała na tej naradzie stanąć uchwała, ażeby kolej Nowi-Sissak budowało ministerstwo wojny, jako kolej wojenną na czas okupacji, dla transportów żywności, amunicji i wojska. Tym sposobem miał zostać usunięty spór między ministerstwem wojny a ministerstwem węgierskiem, które budowy tej kolei nie chciało brać na swoją odpowiedzialność.

Oprócz tego i kwestja finansowa miała być przedmiotem obrad. Kredyt sześćdziesięcio-milionowy już jest dawno wyczerpany. Według zdania ministra wojny, aż do zebrania się delegacyj wspólnych potrzeba będzie jeszcze 40 milionów. Na naradzie ministerstwa miała stanąć uchwała, iż z zapasów kasowych mają ministerstwa dostarczyć 20 milionów. Więcej na razie dostarczyć nie są w stanie, gdyż fundusz zastępców wojskowych już został użyty.

O zachwianem stanowisku hrabiego Andrassego nic od kilku dni nie piszą dzienniki wiedeńskie. Tylko *Pester Lloyd* podnosi, że w Bośnii o wcale inne rzeczy chodzi, niż o stanowisko jednego ministra. Ale nie wypowiada, o co właściwie teraz chodzi. Każe się tylko domyślać, że kierunek polityki zewnętrznej Austro-Węgier rozstrzyga się wraz ze zmianą ministra kierującego. Odkąd Szuwałow przybył do Wiednia i rokuje o przymierze między Austrją a Serbią i Czarnogórą dla pokonania ligi albańskiej, nadchodzą również wiadomości o usiłowaniach gabinetu angielskiego i francuzkiego, aby doprowadzić do skutku konwencję między Portą a Austrją i tym sposobem załatwić sprawę Bośnii i Hercegowiny. Gabinety te mają przedstawiać, że kongres dał Austrji mandat do okkupacji za porozumieniem się z Turcją, ale nie mandat do wojny z ludnościami tych ziem, a tylko po zawarciu konwencji z Turcją, gdyby ludność nie poddała się stypulacjom tej konwencji, mogłaby Turcja w jednym punkcie samej konwencji upoważnić Austrję do przeprowadzenia jej z bronią w ręku. Bardzo jednak jest wątpliwem, czyli gabinety zachodnie zdołają w tym kierunku wywrzeć wpływ na Austrję, i prawdopodobniejsze jest powodzenie Szuwałowa, który dąży do sojuszu austro-moskiewskiego, bo alians z Serbią i Czarnogórą musi się oprzeć na sojuszu z Moskwą, i byłby tylko pierwszą fazą w jego przeprowadzaniu.

Jeżeli Szuwałowowi powiedzie się plan jego, to zapewne już nie wróci na posadę ambasadora w Londynie, lecz obejmie po księciu Gorczakowie tekę ministerstwa spraw zagranicznych, gdyż dnie urzędowania Gorczakowa są już policzone. Odkąd Blowitz w *Times* ogłosił rozmowę swą z Bismarkiem, w której tenże tak namiętnie wystąpił przeciw Gorczakowowi, a półurzędowe pisma berlińskie nie zaprzeczyły antentyczności tej rozmowy, ale nawet z swej strony rozpoczęły kampanję przeciw kanclerzowi moskiewskiemu, to już wątpliwości nie ulega, że dwór petersburgski, chcąc zachować z Niemcami przyjaźne nadal stosunki, musi poświęcić Gorczakowa.

Aby tego celu dopiąć, Bismark usiłuje przywrócić trójcesarskie przymierze, a sojusz między Austrją a Moskwą z jej satellitami, Serbią i Czarnogórą, byłby istotnem przywróceniem trójcesarskiego przymierza. Na wypadek jeżliby hr. Andrassy opierał się zawarciu sojuszu z Moskwą i powrotowi do trójcesarskiego przymierza, to Bismark już się przygotować miał i porozumieć z Sennyeyem jako jego następcą. W ogóle dla inaugurowania nowego zwrotu w polityce swej zewnętrznej, Bismark zdaje się dążyć do zmiany ministrów spraw zagranicznych tak w Petersburgu jak i w Wiedniu. Cel i charakter tego nowego zwrotu polityki Bismarka nie jest jeszcze odsłonięty, i nie tak rychło nawet wyjdzie na jaw.

Przed korespondentem *Neue Freie Presse* jenerał Filipowicz rozwijał swój pogląd na rozwój tak wojennych jak i politycznych stosunków w Bośnii, a biuro telegraficzne w Serajewie upoważnione było do przesłania telegrafem streszczenia tego poglądu. Jenerał Filipowicz wyraził zupełną ufność, że w czterech tygodniach, przed nadejściem niepomyślnej pory roku, wojska austrjackie będą panami tego obszaru Bośnii i Hercegowiny, który na teraz do okupacji jest przeznaczony. Co dla szczupłości wojsk nie można było dotąd osięgnąć, to przybycie posiłków samą siłą wielkich mas będzie dopięte. Wtedy zabezpieczy się stale linje komunikacyjne i przystąpić będzie można do istotnej pacyfikacji. A dopiero potem wziąć się będzie można do organizacji administracji. Pod tym względem trzeba będzie utrzymać pewne prowizorjum, gdyż od razu nowej organizacji nie podobna będzie stworzyć.

Jak w Serajewie z dobrym skutkiem, tak i wszędzie trzeba potworzyć na wzór serajewski urzędy gminne autonomiczne, fungujące pod kontrolą austrjackich urzędników. Podatkowanie za pomocą oddawania dziesięcin trzeba na razie zatrzymać. Sądownictwo trzeba pozostawić na razie urzędom gminnym, które sądzić mają podług tureckich ustaw karnych, a wyroki będą roztrząsać i potwierdzać władze wojskowe.

Z tego krótkiego szkicu widzimy, jaki po okkupacji i pacyfikacji wytworzy się chaos administracyjny i sądowy. Jedne i tesame władze niby, autonomiczne, bo mianowane, będą administracyjnemi i sądowemi, podlegającemi wojskowości. Istotnie trudno sobie wyobrazić, jak taki aparat fungować może.

Według informacyj *Gołosu* domniemana przez nas liga austro-moskiewska jest już na drodze formacji. „Donoszą nam z Wiednia — pisze dzisiejszy *Gołos* — że pierwsze kroki w celu zawarcia przymierza z Serbią i Czarnogórą u zynił już gabinet wiedeński i że oferta jego radośnie przyjęta została tak w Belgradzie jak i w Cetynii. W krótce przeto rozpoczną się oficjalne rokowania z ks. Milanem i z ks. Nikitą. Wiedeńska prasa — wszystko to są słowa *Gołosu* — jest bardzo zadowolniona z tego nowoobranego kierunku polityki przez gabinet wiedeński. Natomiast w Peszcie budzi on panikę ogólną. Węgrzy przewidują zwycięztwo słowiańskich żywiołów w monarchii Habsburgów, i logiczne następstwo tego zwycięztwa — sojusz Austrji z Moskwą.“

Doszedłszy do tego wniosku, to jest do sojuszu Austrji z Moskwą, *Gołos* nie posiada się z radości, nie jest w stanie umitygować swego zapału, wynaleść dość słów na pochwałę „racjonalizmu“, „logiczności“, „zdrowego rozumu“ przewodniczącego nowemu kierunkowi polityki wiedeńskiej. I w tym swym zapale dochodzi do tego, że uważa, iż to co miało być rezultatem i następstwem sojuszu Austrji z Serbią i Czarnogórą — to jest sojusz jej z Moskwą — powinno być właśnie tamtego sojuszu podstawą i podwaliną. „Decydując się na przymierze z księstwami — pisze *Gołos* — powinni w Wiedniu na wskróś przejąć się tą myślą, że przymierze takie w takim tylko razie będzie szczere i serdeczne, skoro Austrja stanie się jawną orędowniczką polityczną aspiracyj nietylko Serbów i Czarnogórców ale w ogóle wszystkich, bez wyjątku wszystkich Słowian Bałkańskiego półwyspu. Pomoc samych tylko książąt Serbii i Czarnogóry niewiele jeszcze owoców przyniesie. Osiągnięte zaś one zostaną w całej pełni dopiero wtedy, gdy obok Austrji stanie cała ludność słowiańska Bałkańskiego półwyspu i ludności tej naturalna opiekunka i wiekowa protektorka — Moskwa. Słowem życzenia Austrji wtedy tylko spełnione zostaną, jeżeli ona stanie się szczerą i jawną wspólniczką (*satrudniceju*) Moskwy.“

O fałszywe informacje *Gołosu* posądzać nie możemy, Musiał on albo wprost z Belgradu i Cetynji, albo też za pośrednictwem petersburgskiego gabinetu otrzymać doniesienie o tych pierwszych krokach gabinetu wiedeńskiego, mających na celu utworzenie ligi austro-serbo-czarnogórskiej. Zresztą *Gołos* nie pierwszy przychodzi z tem doniesieniem. Wyprzedziła go *Presse* wiedeńska, pośrednio potwierdza go dzisiejszy *Pester Lloyd*.

Popatrzmy mianowicie co mówi peszteński organ hr. Andrassego.

„Jak w każdej nowej fazie sprawy wschodniej tak i obecnie — pisze *Pester Lloyd* — okazuje się o ile wyższą jest wschodnia polityka Moskwy od polityki innych europejskich gabinetów. Wprawdzie i ona popełniała nieraz grube błędy, ale za to siłę swą niespożytą czerpała zawsze w tem, co wiecznie miała przed sobą wytknięty jeden tylko cel i do niego nieustannie dążyła. Celem tym było rozbicie Turcji Natomiast inne mocarstwa uciekały się ciągle do rozmaitych wybiegów i środeczków, które raz miały na celu utrzymanie Turcji, to znowu dążyły do jej rozbioru Ta bezbarwna, bezmyślna i bezsilna polityka błędów i niekonsekwencji szczytu dosięgła na kongresie berlińskim, kiedy to lord Beaconsfield oświadczył, że oderwanie od Turcji kilku jej prowincyj jest najlepszym środkiem zachowania jej integralności. To też obecnie wyszła na jaw cała niekonsekwencja tej dziwnej polityki, obecnie, kiedy się przekonano nareszcie, że niema możności wprowadzić w życie traktat berliński.“

Oddawszy taką pochwałę polityce Moskwy, *Pester Lloyd* nie może odżałować tego, że na kongresie berlińskim mocarstwa nie przychyliły się do wniosku Szuwałowa, zmierzającego do obmyślenia i ustanowienia środków zmuszenia fizycznie Turcji do wykonania stypulacyj traktatu berlińskiego; — i naturalnie winę odrzucenia wniosku Szuwałowa przypisuje Anglii. „Moskale — pisze on — przepowiadali podówczas, że Turcja nie będzie ani chciała ani miała siły sprostać swym zobowiązaniom. Przepowiednia ich spełniła się a w związku z kłopotami jakie ztąd wyrosły jest pobyt hr. Szuwałowa w Wiedniu. Jeżeli nas nie mylą półurzędowe wskazówki, to w Wiedniu gotują się do koalicji z Serbią i Czarnogórą pod egidą Moskwy.“

Owoż koalicja taka jest niezbędnem następstwem całej dotychczasowej polityki naszego gabinetu. Charakter zaś tej koalicji i następstwa, jakie z jej powodu na Austrję spłyną, znamionuje dostatecznie to, że Moskwa ją popiera. Doszedłszy do tego wniosku, *Pester Lloyd* dzwoni na alarm i kreśli czarnemi barwami perspektywę wszystkich tych nieszczęść i kłopotów, w jakie się Austrja wplącze, jeżeli poda Moskwie rękę i wspólnie z nią dążyć będzie do rozbioru Turcji i przywrócenia do życia słowiańskich plemion Wschodu.

Perspektywę tę znają nasi czytelnicy, intuicyjnie ją przeczuwają. Nie będziemy więc rozpisywali się o niej, ale raczej skonstatowawszy za *Pester Lloydem*, iż w Wiedniu gotuje się koalicja pod egidą Moskwy, podniesiemy pytanie, którego naturalnie rozwiązać nie myślimy, dlaczego *Pester Lloyd*, organ hr. Audrassego, przemawia tyle gorąco i tak namiętnie przeciw owej koalicji, skoro przypuszczać należy, że właśnie hr. Andrassy ją tworzy. Chyba znowu, że koalicja ta tworzy się po za plecyma hr. Andrassego i Węgrów?

O wyborach z kurji wiejskiej na Szląsku pisze *Gwiazdka Cieszyńska*: „W Cieszynie t. j. z okręgu cieszyńsko-frysztacko-jabłonkowskiego odnieśli narodowcy świetne zwycięztwo. Ze 192 wyborców głosowało 191; otrzymali głosów narodowi kandydaci: p. Jerzy Cieńciała z Mistrzowic 112, ks. Ignacy Świeży profesor z Cieszyna 115; po przeciwnej stronie p. Michnik z Żywocic 75, p. Wałach z Ligotki 72; oprócz tego p. Temanek z Sibicy 7, p. Walcher 1 głos. Zwycięztwo to rozstrzygnęli stateczni górale jabłonkowscy i zawsze jednomyślni Frysztaczanie wraz z narodowcami powiatu cieszyńskiego; wszelkie zabiegi przeciwnej strony nie udały się. Wielka też była potem radość Le z niestety ponieśliśmy klęskę: w Bielsku t. j. w okręgu bielsko-strumieńsko-skoczowskim, gdzie w ściślejszym wyborze kandydat narodowy ks. Jan Zahradnik proboszcz z Grojca otrzymał 60 głosów, a kandydat przeciwnej strony p Cichy, dzierżawca z Jaworza 66; tudzież w Frydku czyli w okręgu frydecko bogumińskim, gdzie narodowy kandydat dr. Karol Kotek otrzymał tylko 49, a przeciwnik jego, p. Obratschaj, arcyks. inspektor i szwagier p. Hassego, 69 głosów. Utraciliśmy więc z obwodu cieszyńskiego dwa krzesła w sejmie obecnie posiadane; a opawscy narodowcy (czeskiej narodowości) także znowu swoich kandydatów przeprowadzić nie zdołali.

Przyczyną tej klęski jest, że strona narodowa nie była dosyć czynną i oględną, kiedy przeciwna strona tem większe czyniła zabiegi i wpływami swemi pomagała sobie. Utworzono wprawdzie komitet narodowy, ale ten zbyt mało działał. Na upomnienia odpowiadano: dosyć czasu; w ostatniej chwili nie wystarczały siły, i przeto w dwóch straconych okręgach nie osiągnięto potrzebnego porozumienia i zjednoczenia głosów. Wydrukowano odezwę, ale ta długo spoczywała, i w końcu wiele gmin jej wcale nie dostało. Myślano widocznie, że wszystko zrobi się samo, nie oceniono przykładu zachodów w dawniejszych wyborach i uniemożliwiono je. Ledwo kilka osób zajęło się czynnie wyborem, i otóż skutek, który powinien być nauką dla przyszłości.

Chociaż jednak strona narodowa w dwóch okręgach poniosła porażkę, przeciwnicy nie będą bardzo śmieli wyzyskiwać tego wypadku, ani głosić przed światem, że w księstwie Cieszyńskiem niema Polaków, polskiej mowy i ludności. Będą na to sposoby, by odsłaniać fałsz.“

Wybory z miast w obwodzie cieszyńskim nie przyniosły żadnej zmiany. Wybranymi zostali: w Cieszynie dr. Demel, w Bielsku dr. Haase, w Frydku-Frysztacie-Boguminie p. Preiss, w Strumieniu Skoczowie-Jabłonkowie p. Lang. W tym ostatnim okręgu wyborczym jednak narodowy kandydat dr. Fischer miał wielką mniejszość za sobą.“

Korespondencje „Gaz. Nar“.

Rzym d. 21. września.

Niema słowa prawdy w tem wszystkiem, co wiedeńskie dzienniki donosiły o mniemanych żądaniach i pogróżkach rządu włoskiego z powodu zamordowania konzula włoskiego w Serajewie. P. Perrod nie został wcale rozstrzelany przez wojsko austrjackie, ale padł ofiarą rabusiów. Śledztwo, toczące się względem jego śmierci, wywołało owszem wdzięczność i podziękowania rządu włoskiego władzom austrjackim. Podobnież wielkie ćwiczenia wojskowe, odbywające się w tej chwili pod Brescią w przytomności króla, nie są bynajmniej groźbą dla Austrji, ale dowodzą, że pogotowie wojenne istnieje, chociaż od Austrji całkiem zależy, aby się z czasem zwróciło przeciwko niej samej lub też przeciwko Moskwie. Jednem słowem i bez długich objaśnień i korowodów zaciemniających tylko częstokroć jasne pojęcie rzeczy, sytuacja jest taka: Włochy pragną serdecznie zawrzeć przymierze z Austrją na podstawie dobrowolnego i przyjacielskiego odstąpienia przez nią trydenckiej prowincji teraz czy kiedyś, i pragną ścisłego związku z Węgrami i ze wszystkiemi ludami austro-węgierskiej monarchii, przeciwnemi Moskwie. W razie wojny wojsko włoskie w liczbie trzech kroć stu tysięcy w pierwszej linii bojowej a ośmiukroć sto tysięcy w drugiej połączyłoby się razem z austro-węgierskiemi zastępami. Włochy nie chcą z Austrją zadzierać; owszem gotowe ją ratować wszelkiemi siłami, bo czują, że ona jest im przedmurzem przeciw Niemcom i Moskalom. Najświatlejsi polityczni mężowie włoscy z królem Humbertem na czele są za utrzymaniem Austrji, za popieraniem jej wszelkiemi siłami, za pomaganiem jej w rozciągnieniu się ku stronie Moskwy przez połączenie polskiej i węgierskiej korony na jednej głowie. W zamian za przymierze i w razie wojny za krew swoją, żądają tylko Trentynu, którego wszystkie stronnictwa bez różnicy, z jedynym wyjątkiem części stronnictwa watykańskiego, domagają się koniecznie. Trentyn jest u wszystkich Włochów począwszy od króla do ostatniego rzemieślnika artykułem wiary narodowej, a w razie gdyby go dobrowolnie dostać nie można za zgodą ludów i rządu austro-węgierskiej monarchii. Włochy prędzej czy później będą go poszukiwały z bronią w ręku. Względem Istrji i Tryestu zdania są bardzo podzielone, a Włochy wiedzą, że Niemcy nie zgodzą się nigdy na to, by Tryest do Włoch należał. Gdyby do porozumienia i przymierza między Rzymem a Wiedniem przyszło, Włochy nie miałyby już powodu występowania jeżeli nie dzisiaj to jutro w obronie zasady narodowości, pogwałconej ich zdaniem przez Austrjaków w Bośnii i Hercegowinie, i wojna gotująca się z tego powodu mogłaby być zażegnaną.

Tymczasem z drugiej strony Moskwa ciągle kusi i podburza Włochy, chociaż przytem udaje serdeczną przyjaźń dla Austrji, i chociaż ta ostatnia pomimo niewdzięczności i dwulicowości Moskwy tak ślepo zakochana w trójcesarskiem przymierzu. Moskwa ofiaruje Włochom formalne przymierze, oparte na rozbiorze Austrji, a w takim razie obiecuje Włochom nie tylko

---

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Usiłowania jednak jego były bezowocne, Józefina bowiem uważała siebie stanowczo za narzeczoną Jasieńskiego i największe nawet obmowy dotyczące jej narzeczonego, nie wywierały na nią najmniejszego wpływu.

Przedłużona przecież jego nieobecność martwiła ją wielce, bo podobna obojętność po tak żywo objawionej chęci małżeństwa dawała wiele do myślenia.

Ślub Góreckiego nie zrobił jej także wielkiej przyjemności, bo jakkolwiek nie kochała go nigdy, ale miłość jej własna była upokorzoną tak pospiesznem jego małżeństwem. Rada była widzieć z jego strony smutek boleści, w ostatku gniew lub zemstę, a tymczasem wywołała obojętność zupełną, a co gorsza małżeństwo z nienawidzoną przez nią Eugenię.

Zostając pod wpływem takich uczuć nie miała zamiaru jechać na bal wydawany przez panią de la Fare, ale otrzymawszy niespodzianie karteczkę od Władysława Jasieńskiego, zmieniła w tej mierze swe zdanie i właśnie dołożyła wszelkich możliwych starań, aby być piękniejszą niż kiedykolwiek.

Osnowa listu była dosyć niezwykła:

„Na jednej z mych posiadłości australskich, pisał on, odkrytą została nowa kopalnia złota bogactwem swem przewyższająca wszystkie znane dotychczas z tego względu miejscowości. Z tej to właśnie przyczyny wyjechałem tak nagle z zamku Verriéres i prawdopodobnie na jakiś czas opuszczę Europę. Przed odjazdem radbym panią zobaczyć i pomówić z nią ostatecznie. W tym celu proszę znajdować się na balu u pani de la Fare, gdzie i ja przybędę wprost z Londynu. O ile mi wiadomo w dniu tym nastąpią przesiedliny państwa Góreckich do nowo zbudowanej przez nich chaty, wypada więc abym się znajdował na tej uroczystości, bo przecież jestem najbliższym ich krewnym.

Postępowanie Jasieńskiego odznaczone było oryginalnością, a tem samem największe jego wybryki nie mogły wcale zadziwiać. Wzmianka jednak o wyjeździe z Europy o ostatecznej rozmowie niepokoiła wielce Józefinę, była to jakaś zagadka niezrozumiała nad rozwiązaniem której napróżno łamała głowę.

Zapowiedziane uroczyste przesiedliny państwa Góreckich wywołały podziw już nie tylko Józefiny, ale i innych osób nie wyłączając nawet Avesnesa i jego małżonki. Biedny kolonista mający dopiero twardą pracą zapewnić sobie utrzymanie, rozpoczynał żywot małżeński od prawdziwego szaleństwa, bo zaprosił kilkaset osób z pierwszorzędnego towarzystwa francuskiego na kolację, nie mając ani odpowiednich zasobów pieniężnych, ani odpowiedniego pomieszkania.

Państwo d'Avesnes jednak nie śmieli robić żadnych uwag swemu przyjacielowi, a Eugenja zakochana w swoim małżonku uważała wszystko za dobre i odpowiednie co tylko zrobił. Chciała tylko jechać do ubogiego domku wiejskiego, aby porobić możliwe przygotowania, ale Górecki całując jej usta odpowiedział:

— Nie potrzeba, zostań w pałacu pani de la Fare aż do dnia przesiedlin, bo wszystkim wam tu przysposobiono małą niespodziankę.

Eugenja po długiej walce z losem potrzebując moralnego wypoczynku, nie sprzeciwiała się w niczem woli męża.

Pomimo znaczących objawów okazanej przez niego słabości charakteru, nie wątpiła ani na chwilę o znalezieniu raz na zawsze bezpiecznej przystani życia. Zresztą w pierwszych dniach po ślubie kobieta nawet z najwięcej rozwiniętym umysłem wzlatuje wysoko po nad ziemię i najważniejsze nawet sprawy niemające bezpośredniego związku z jej miłością, czasowo przynajmniej nie zwracają jej uwagi.

Ze wszystkich osób znających bliżej stan rzeczy, jeden tylko d'Avesnes domyślał się części prawdy, a drugi marszałek Chippault, bo uśmiechał się ze znaczeniem, skoro była mowa o Władysławie Jasieńskim.

Na bal do d'Avesnes'ów Bussonowie przybyli jedni z pierwszych chcąc jak najprędzej spotkać przyszłego swego zięcia i pomówić z nim stanowczo. — Nie zastawszy go, oczekiwali niecierpliwie jego przybycia, ale napróżno, bo już bal został rozpoczętym, a nie mogli nigdzie dostrzedz osoby tyle ich obchodzącej.

Stosownie do ułożonego programu zabawy, o wpół do dwunastej miały nastąpić przesiedliny Góreckich, a następnie odpowiednie przyjęcie w ich domu. — Józefina niezadowolona z całego obrotu rzeczy, skierowała złośliwość swego dowcipu do śmiesznego Polaka, chcącego podejmować w ubogiej chatce pierwszorzędne towarzystwo francuskie. — Mając zawsze nadzieję doczekania się Jasieńskiego, Bussonowie wyjechali jedni z ostatnich, a zajęci szczególnym zbiegiem wypadków, nie zwracali uwagi na kierunek przebieganej drogi.

Pierwszą karetą pojechali Góreccy z d'Avesnes'ami. — Wspaniały zaprzęg i dzielne konie zwróciły ogólną uwagę zwłaszcza że kilkanaście pojazdów z usługą w jednostajnej barwie oczekiwało na rozkazy.

Stały one na czele licznych szeregów karet, a służba miejscowa szeptała, że przybyły one z zamku Verrieres.

D'Avesnes spostrzegłszy zajeżdżający pojazd niebędący jego własnością, szepnął do ucha Góreckiemu.

— Rozumiem wszystko.

Ten jednak za całą odpowiedź położył palec na ustach, zalecając milczenie.

Długi szereg pojazdów w niewielkich od siebie odstępach nie zwrócił na lewo na drogach rozstajnych, ale podążył wprost do zamku Verrieres.

Poczynione tam były niezwykłe przygotowania, bo dziedziniec, ogród i park iluminowano, zewnętrzne ściany pałacu oświetlone były światłem elektrycznem. Dwie orkiestry na przemian odgrywały najpiękniejsze utwory muzyczne.

Pani Górecka i pani d'Avesnes spostrzegły z największem zadziwieniem zamiast ubogiej chatki wspaniały zamek Verrieres.

Marszałek Chippault stojąc na ezele licznej służby, wedle obyczaju polskiego, wręczył przybywającej pani na srebrnej tacy złoty klucz, będący wyobrażeniem jej władzy nad całym domem.

Eugenja wzruszona nadzwyczajnie, niedowierzała własnym oczom i zapytała głosem drżącym swego męża o znaczenie tak niespodzianego zajścia.

— Wszystko ci wytłómaczę, odpowiedział Górecki ściskając serdecznie rękę żony, ale przedewszystkiem wejdźmy do wnętrza przyszłego naszego mieszkania.

Ogród sztuczny i schody wiodące do nowo zbudowanego pawilonu oświecone wspaniale, przypominały jakąś krainę zaczarowaną. Ściany bowiem znajdujące się na przeciw siebie, pokryte były lustrami odbijającemi wielokrotnie jedne i te same przedmioty.

Kolejno przybywający goście nie mogli powstrzymać okrzyku podziwu na widok tylu pięknych i bogatych rzeczy nagromadzonych umiejętnie.

Podziw jednak ustąpił miejsca zachwytowi, skoro przybyli spostrzegli wewnętrzne urządzenie pałacu.

— Co to znaczy mój drogi? pytała Eugenja jakby z przestrachem, poco przyjechaliśmy do tego pałacu tak nieodpowiedniego do mej więcej niż skromnej przeszłości? — Prawdopodobnie kuzyn twój zaprosił nas tylko na chwilę chcąc przyjąć w miejscu odpowiedniejszem do stanowiska zebranych gości.

— Przebacz mi moja jedyna — odpowiedział Górecki przyciskając rękę żony do swego serca — ale cię zawiodłem. Ten pałac i wszystko co się w nim znajduje, i dobra i kapitały są wyłączną naszą własnością. Tak jak ty kiedyś oddałaś mi cały swój kapitał, okazując mi tem samem największe zaufanie i bezinteresowną miłość swoją, tak i ja z kolei chcę stanąć na podobnej wysokości, oddając na wyłączną twoją własność majątek przezemnie posiadany. Akt jest przygotowany, rejent czeka i brakuje tylko twego podpisu.

— Cóż się więc stało z panem Jasieńskim? — zapytała Eugenja więcej zdziwiona niż uradowana.

— To wielki dziwak — odpowiedział Górecki z uśmiechem — ale w gruncie poczciwy człowiek, chciał mnie tylko doświadczyć, czy zwrócę mu dobrowolnie odziedziczony majątek. Skoro dostrzegł, że zmianę losu zniosłem bez zmarszczenia, oddał mi wszystko, a sam wyjechał do Australii, gdzie postanowił mieszkać aż do śmierci.

— Więc to wszystko twoje? i my mamy tu mieszkać zawsze? — zapytała Eugenja jakby wystraszona.

— Tak moja droga — odpowiedział Górecki — to nasze mieszkanie letnie, a na zimę mamy podobny pałac w Paryżu. Jeżeli to jednak będzie zgodne z twoją wolą, to parę miesięcy co rok spędzimy za granicą, lub u kąpieli morskich.

Eugenja pomimo woli westchnęła.

— Czy ci się nie podoba takie życie? — zapytał Górecki.

— Aby tylko w twojem towarzystwie — odpowiedziała młoda małżonka — to będę zawsze szczęśliwą i we wszelkich warunkach, ale ci powiem szczerą prawdę, żal mi naszej kolonii i naszej ubogiej chatki, w której w marzeniach swych tak lubiłam przebywać. Ułożyłam cały rozkład gospodarstwa, obliczałam dochody, i nie umiem ci opowiedzieć mej radości, skoro rachunek wskazywał możność przyzwoitego utrzymania się. Starałam się zapoznać dokładnie z ogrodnictwem, z pszczelnictwem, jednem słowem, robiłam co mogłam, aby być prawdziwie dobrą żoną, a zarazem pożytecznym członkiem społeczeństwa. Wobec więc przepychu i bogactwa, jakie nas otacza, życie, o jakiem myślałam, nie będzie nigdy urzeczywistnionem, a okoliczność ta, powiem ci szczerze, zasmuciła mnie nieco.

— Pogodzimy wszystko — odpowiedział Górecki wesoło — bo wypowiedziane tajemne myśli przez jego małżonkę wskazywały wielkość i bezinteresowność jej uczucia. Na dawnej mej własności każę zaprowadzić gospodarstwo właściwe zamożnemu koloniście. Spędzać tam będziemy jeden dzień w tygodniu, a temsamem marzenia twe choć w części będą urzeczywistnione.

— Szkoda wielka, że Jasieński odjechał — szepnęła Eugenja.

— Powiedz raczej, szkoda, że się utopił — odpowiedział Górecki — bo biedny mój kuzynek już od wielu miesięcy spoczywa na dnie morskiem. Później ci wszystko wytłumaczę — mówił, spostrzegłszy zadziwienie żony — a teraz spieszmy na powitanie przybywających gości.

Powróćmy do Busson'ów.

(C. d. n.)

Trentyn, ale Istrję, Tryest, Dalmację i Albanję, to jest ogromne państwo.

Król Humbert, jak to wiem z wybornego źródła — a mieliście sposobność przekonać się, że moje wiadomości nie są po kawiarniach zbierane, i że pisując dla dobra mojego kraju a nie dla zarobku, nie potrzebuję jak korespondenci z rzemiosła prosić i kłaniać się o informacje, — król Humbert, powiadam, od kiedy Rzym opuścił otrzymał nowe propozycje Moskwy w tym względzie, ale nie odpowiedział na nie i nie odpowie podobno tak rychło, bo pierwej chce wyczerpać wszystkie środki porozumienia się i związania stale i stanowczo z Austrją, z którą przymierze jest jego *idée fixe*. Pomimo niepowodzenia dotychczasowych zabiegów, inne zabiegi uczynione jeszcze będą. Bardzo dobrze uwiadomione i wysoko położone osoby twierdzą, że król liczy na poparcie węgierskiego i polskiego żywiołu. Ale jeżeli wszystkie te usiłowania spełzną na niczem, a Austrja nie zechce przyjąć szczerze i szlachetnie podanej sobie dłoni, natedy słuszna powstaje obawa, aby zrażone i zniechęcone Włochy nie przyjęły chytrych i zdradliwych moskiewskich propozycji. Niemiec zaś w takim razie wcale się nie lękają, bo Francja, której siły są już olbrzymie, będzie je trzymała w szachu. Jednem słowem, jeżeli do austro-włoskiego przymierza nie przyjdzie, przyjść musi niechybnie do wojny między Włochami a Austrją. (Jeżeli istotnie Moskwa Włochom czyniła podobne propozycje, to tylko dziać się mogło to dla wywarcia presji na Austrję. Obecnie sojusz Moskwy z Austrją jest pewny — a Włochy będą osamotnione; p. r.).

Obecnie jednak sam nawet Garibaldi przez wzgląd dla króla wydał rozkaz do komitetów, aby ucichły demonstracje za „nieodkupionemi Włochami.“ W okólniku swym poufnym z Caprery oświadcza, że sprawa „nieodkupionych Włoch“ odroczona jest do przyszłego lata.

Wszystkie tedy nieprzyjaźne pogłoski i dziwaczne podejrzenia austrjackich dzienników względem Włoch pozbawione są wszelkiej rozsądnej podstawy, gdyż Włochy teraz nie do wojny, ale do przymierza z Austrją dążą, i gotowe różne czynić ustępstwa i ofiary, aby dopiąć tego celu. Dopiero kiedy stanowczo się okaże, iż kroacko-wojskowe stronnictwo górę wzięło w Wiedniu, i że gabinet wiedeński, wierny Moskwie, która go zdradza, nie chce przyjąć dłoni podanej sobie przez Włochy — wojna nieunikniona się stanie.

Teraz p Nigra ambasador w Petersburgu i hr. de Launay ambasador w Berlinie, bawią obadwaj przy królu. Hr. Corti zaś nie pojechał wcale do wód, których niepotrzebuje, bo zdrów jak lew, ale udał się do Medjolanu na konferencje z obydwoma ambasadorami. P. Nigra zastąpi zapewne jenerała Cialdiniego w Paryżu, dokąd powrót jego jest nader pożądany.

We Włoszech odbywa się w tej chwili gorąca i wielkiego znaczenia praca na korzyść sprawy polskiej. Do ważnych już doszło się rezultatów, ale nie czas jeszcze zawiadamiać o nich naszą publiczność. Nie omieszkam uczynić tego za kilka tygodni, jeżeli Bóg we wszystkiem rozpoczęte dzieło pobłogosławi

Monsignor Jacobini, nuncjusz apostolski, odjechał w tych dniach do Wiednia z instrukcjami Ojca św. Do Berlina zaś wyruszył już ksiądz biskup Schiaffino zakonu cystersów, sławny teolog, prawnik i kaznodzieja, jako ambasador nadzwyczajny Stolicy apostolskiej do cesarza Wilhelma. Ksiądz Schiaffino ma nasamprzód spełnić polecenie papieskie w Genuy, gdzie się zatrzyma przez czas jakiś. Ztamtąd zaś uda się wprost do Berlina. O. Schiaffino znany z wymowy we Włoszech całych, prekonizowany został biskupem *in partibus infidelium* na ostatnim konsystorzu. Jestto zresztą misjonarz a nie dyplomata, ale papież znajduje, że lepiej od innych wywiąże się z zadania. Zresztą ugoda Stolicy św. z cesarstwem Niemieckiem jest już całkiem ułożona w zasadzie przez ks. Aloisiego, którego dzienniki niemieckie wciąż Masellą nazywają, chociaż to drugie tylko dodatkowe jego nazwisko. Nuncjuszem tedy w Berlinie zostanie prawdopodobnie nie ks. Aloisi, ale ks. Schiaffino. Umarł onegdaj monsignor Prosperi, cioteczny brat Ojca św., prałat wysokiego wykształcenia i nauki, znany w wielu polskich domach, z któremi miał zażyłość. Papież miał go uczynić na przyszłym konsystorzu wielkim podkomorzym (*maestro di canna*), i jest bardzo zmartwiony tą nagłą śmiercią. Polacy zaś wielkiego stracili przyjaciela.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wniosku posła Męcińskiego w przedmiocie uregulowania stosunków administracji gminnej w zakładzie kąpielowym Krynica-Słotwiny i statutu dla zdrojowisk w Galicji.

(Ciąg dalszy.)

Krynica ma rozległości: na obszarze dworskim 1.012 morgów, w gminie 4.283, razem 5 295 morgów. Słotwiny mają na obszarze dworskim 220, w gminie 1 185, razem 1.405 morgów. Całe terytorjum obejmuje 6.700 morgów. Ludność stała w Krynicy wynosi razem na obszarze dworskim i w gminie 1.587 mieszkańców, w Słotwinach 380. Gości kąpielowych przebywało w porze kąpielowej w przeciągu ostatnich 10 lat razem 18.673, zatem w przecięciu rocznie po 1867.

W tych miejscowościach i dla tej ludności funkcjonują, a właściwie funkcjonowaćby powinny, następujące władze: dwie Rady i dwie zwierzchności gminne, dwóch wójtów, dwóch przełożonych obszarów dworskich, komisja zdrojowa, inspektor zdrojowy i lekarz zdrojowy. Każda z tych władz istnieje obok drugich, większa część tych władz nie zależy od drugich, a wszystkie zawadzają sobie nawzajem w sprężystem wykonywaniu swoich obowiązków. Stan ten opłakany powinien ustać, jeżeli ma być mowa o polepszeniu stosunków administracji gminnej i zdrojowej.

Jak zaradzić złemu?

Oddać zarząd zdrojowiska gminie jak to ustawa czeska w Karlsbadzie, Marienbadzie, Francensbadzie i Teplicach uczyniła, — nie można. Stosunki bowiem w Czechach są zupełnie odmienne od naszych. Miasta są tam właścicielami zdrojów i zakładów, posiadają znaczny zasób sił intelektualnych i finansowych, przeto zadaniu podołają. U nas gmina nie jest właścicielką zakładu, nie rozporządza ani kapitałami ani zbytkiem inteligencji, oddać jej zarząd, znaczyłoby tyle co skazać zdrojowisko na upadek.

Połączyć przymusowo dwie gminy i dwa obszary dworskie w jedną gminę administracyjną, w rodzaj gminy zbiorowej pod nazwą gminy zdrojowej — jak to komisja balneologiczna Towarzystwa lekarskiego krakowskiego zaleca — doradzać nie możemy, aczkolwiek w zasadzie nic niemamy przeciwko dobrowolnemu połączeniu się gmin między sobą i z obszarami dworskiemi, w tym wypadku jednakże zauważyć musimy, że są sprawy w samoistnym i przekazanym zakresie działania, które żadnej styczności z zakładem zdrojowym, z jego dobrem i rozwojem, niemają. Tak na przykład: zarząd majątkiem gminy, policja polowa, wpływ na szkoły, jednanie stron, licytacje ruchomości i cały prawie przekazany zakres działania. Dla takich spraw nie jest wskazanem używać przymusu tam, gdzie tego nie wymaga ani konieczność, ani dobro zakładu, a odradza choćby tylko uprzedzenie czy niechęć stron interesowanych. Zresztą skład Rady gminnej, jakaby po połączeniu przymusowem z wyborów wyszła, nie zachęca do tego eksperymentu.

Z mieszkańców tamtejszych jest uprawnionych do wyboru w Krynicy 247, w Słotwinach 50, z tych tytułem opłacanego podatku w Krynicy 233, w Słotwinach wszyscy 50, z innego tytułu (§. 1. ustęp 2. ordynacji wyborczej) w Krynicy 14, w Słotwinach żaden. Suma podatków opłacanych wynosi w Krynicy 2 482 złr., w Słotwinach 201 złr., razem 2.683 złr.

Utworzywszy przy wyborze do Rady gminnej, w której wedle ustawy powinnoby 18 radnych zasiadać, trzy koła wyborcze, jak to ordynacja przepisuje, wypadłoby na pierwsze koło 6 radnych na 17 wyborców. Z tych ostatnich mieszka 4 w innych miastach. Choćby pozostali 13 wybrali wszystkich 6 radnych z grona wykształceńszych mieszkańców, to można być pewnym, że drugie i trzecie koło wybrałoby samych włościan. Utworzyłaby się więc Rada, któraby zadaniu swemu nie dorosła. A choćby, aby zapewnić przewagę w Radzie żywiołom inteligentnym, ordynacja wyborcza osobną ustawą, specjalnie dla Krynicy wydaną, była zmieniona, to nie uzyskanoby większości inteligentniejszej, bo nie będzie po temu na miejscu żywiołów w dostatecznej liczbie, zwłaszcza, jeżeli sąd przeniesiony zostanie do Muszyny.

Przekazanie w drodze ustawy pewnych czynności policji miejscowej osobnym organom rządowym — jak to końcowy ustęp §. 27. ustawy gminnej pozwala, aco c. k. dyrekcja domen i lasów w Bolechowie uprasza — także nie wydaje nam się właściwem załatwieniem. Uważamy bowiem środek ten za niewystarczający, niezapewniający harmonijnego działania w gminie, za pewnego rodzaju anomalię wobec dzisiejszych podstaw życia społeczno-politycznego; bo dozwala organom rządowym wykonywać funkcje publiczne, odjęte ciałom autonomicznym, bez udziału władzy z wyboru pochodzącej.

Nie pozostaje więc nic innego, jak utworzyć jedno ciało uchwalające, w którem byłyby reprezentowane wszystkie czynniki, uprawnione do życia autonomicznego, do którego zakresu działania należałyby wszystkie spraw, obchodzące zakład kąpielowy, a które poruczyłoby władzę wykonawczą przewodniczącemu, wybranemu z grona swego, a potwierdzonemu przez Najj. Pana.

W tym celu wnosi Wydział krajowy:

a) połączenie przymusowe obszarów dworskich i gmin Krynica i Słotwiny do wykonywania pewnych spraw, zostających w związku z zdrojowiskiem;

b) odjęcie gminom wymienionym z samoistnego zakresu działania spraw policji miejscowej, jako to: czuwania nad bezpieczeństwem osób i ich mienia; starania o zakładanie i utrzymanie gminnych dróg, mostów, ulic i placów, niemniej o bezpieczeństwo i łatwość komunikacji po drogach i wodach; dozoru policyjnego nad przedmiotami żywności, nad targami, nad miarą i wagą; policji zdrowia; policji nad czeladzią i wyrobnikami, niemniej wykonywania przepisów o czeladzi służebnej; policyjnego dozoru nad obyczajnością publiczną; spraw ubogich, opieki nad zakładami dobroczynnemi gminy, zapobiegania żebractwu; policji ogniowej, policji budownictwa; wykonywania przepisów porządku budowniczego i udzielania policyjnego pozwolenia na budowy;

c) odjęcie gminom z poruczonego zakresu działania spraw służby zdrowia, jako to: wykonywania środków miejscowych dla zapobieżenia chorobom zaraźliwym i ich rozszerzaniu się; przestrzegania rozporządzeń i przepisów sanitarno-policyjnych względem pogrzebów; oględzin zwłok; współudziału przy wszelkich w obrębie gminy przez władzę polityczną przedsiębrać się mających sanitarno-policyjnych oględzinach i komisjach, w szczególności zas przy publicznem szczepieniu ospy, przy wydobywaniu zwłok i obdukcjach, jakoteż przy środkach zapobiegających przywleczeniu lub służących do wytępienia zarazy na bydło; bezpośredniego nadzoru sanitarno-policyjnego nad prywatnemi zakładami leczniczemi i położniczemi; bezpośredniego nadzoru nad składami padliny; warstatami oprawców; i periodycznego składania władzy politycznej sprawozdań o stanie zdrowia;

d) zniesienie komisji zdrojowej i urzędu inspektora zdrojowego;

e) utworzenie komitetu zdrojowego, w którego skład wejdą reprezentanci gmin, reprezentanci obszarów dworskich, lekarz zdrojowy i delegat Wydziału powiatowego;

f) przekazanie temuż komitetowi wszystkich spraw, odjętych gminom a wymienionych pod *b*) i *c*), i poruczenie mu nadto spraw zdrojowych, które dotychczas komisja zdrojowa i inspektor zdrojowy wykonywują. Do tych należą: opieka nad ubogimi przebywającymi w zdrojowisku w celu leczenia się; zarząd funduszem zdrojowym, powstałym z opłat zdrojowych, taks na muzykę i innych dochodów; czuwanie nad całością i bezpieczeństwem zdrojów, niemniej nad utrzymaniem w dobrym stanie istniejących urządzeń zdrojowych; staranie o upiększenie zdrojowiska i o zakładanie nowych urządzeń, mających na celu rozwój zakładu, wygodę gości i uprzyjemnienie im pobytu w zdrojowisku.

Władzę wykonawczą w zakresie działania wymienionym, dzierzyć będzie prezes komitetu z dwoma asesorami, a środków pieniężnych dostarczą po części obszary dworskie i gminy w stosunku do opłacanych podatków, po części zaś fundusz zdrojowy. (C. d. n.)

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Wczorajszemu komunikatowi urzędowemu o rozpoczęciu operacji nad Sawą, służy za illustrację następujący telegram prywatny *Tagblattu* z Brodu, d. 15. bm.: „Przedwczoraj i wczoraj tuż nad rzeczną granicą naszą koło Szamaczu i Brczki miały miejsce operacje naszej armii, których szczęśliwy rezultat jak się spodziewają będzie miał bardzo korzystny skutek na najbliższe ruchy jen. Szaparego Pod Szamaczem uskuteczniono z największą precyzją przeprawę przez Sawę. (W tem samem miejscu w ostatnich dniach lipca br. z największą precyzją przeprawił się był także jen. Szapary; pr. red.) Już przed kilku dniami urządzono pod Szamaczem przewóz parowy, i szybko dokonano koncentracyj dywizyj, należących do korpusu jen. Bienertha. Jeden monitor zajął stanowisko na Sawie właśnie w tym miejscu, gdzie Bosna wpada do Sawy. Powstańcy stali na brzegach Bosny i Sawy, a w samym Szamaczu jak powiadają znajdowało się około 6000 powstańców. Bandy były dobrze uzbrojone i zdawały się być gotowemi do walki rozpaczliwej. Powstańcy mieli także działa, tj. pewną liczbę starych dział tureckich. Wojska nasze musiały się tedy przygotować do walki. Na lewym brzegu Sawy ustawiono baterje pobrzeżne, i z całą ostrożnością rozpoczął się po godz 6. z rana. przechód. Ponieważ z początku powstańcy nie okazywali ochoty do ustąpienia, przeto rozpoczął monitor swoją funkcję. Zaraz pierwszy strzał dany z największą precyzją trafił w meczet, i minaret rozsypał się w gruzy.

„Powstańcy rozpoczęli krótki, bardzo słaby ogień i schronili się w głąb kraju między kukurudzę, podczas kiedy jedna część ich została w tureckim Szamaczu Szesnaście lub dwadzieścia strzałów dał monitor, także baterja ustawiona na wschód od miasta na lewym brzegu Sawy. Wywieszono białą chorągiew. Miasto się poddało. Przybył parlamentarz do głównej kwatery jen. Bienertha, i głową swoją zaręczył za spokój w mieście i za bezprzeszkodne wkroczenie do miasta Pomimo jednak chorągwi białej i zapewnień parlamentarza padły pojedyncze strzały z domów i nasze wojska napotkały opór. To było przyczyną, że działa nasze zaczęły grać na nowo, i Szamacz został tak zestrzelany i przyprawiony, jak na to perfidja mieszkańców jego zasługiwała. Małe domki dzielnicy tureckiej zajęły się wnet. Dzielnica chrześciańska pozostała stosunkowo wolną od uszkodzeń. Mieszkańcy chrześciańscy schronili się do piwnic i lochów, obawiając się wybuchu fanatyzmu Turków. Wkrótce popołudniu okupacja Szamacza została dokonaną. Wśród tysiącznych okrzyków hurra, wojska nasze wkroczyły do pokonanego miasta. Jest ono niczem więcej, jak tylko kupą gruzów. Powstańców albo pochwytano, albo uciekli gromadami. Żołnierze starali się ugasić płonące domy, co też powiodło się im do wieczora.

„Mimo rozjątrzenia wielkiego, jakie wywołał postępek mieszkańców, żołnierze zachowali się godnie i spokojnie. Powstańcy uciekając, skierowali się ku górom i ku tym stanowiskom, nad któremi dominują nasze wojska. Nie wątpią, że teraz na przestrzeni pomiędzy granicą rzeki Sawy a Dobojem naokoło głównych sił powstańczych zamknął się pierścień żelazny, który dotąd od strony Sawy stał otworem. Dziś walka pod Dobojem. Ruch parowców od Samacza na dół zaczął się dziś na nowo, gdy około południa skończyła się także demonstracja koło Brczki. Przy obsadzeniu Samacza brało udział w oporze tylko bardzo mało żołnierzy regularnych tureckich. Koło Brczki wojska nasze wcale nie przechodziły przez Sawę. D. 13. i 14. września artylerja nasza i drugi monitor demonstrowały tylko przeciw Brczce, poczem powstańcy schronili się w kukurudze. Brczka ucierpiała bardzo od ognia działowego. Cel demonstracji, która miała oczyścić prawy brzeg z powstańców, został wtedy osiągnięty.“

Tyle w *Tagblacie*. Miasteczko Szamacz i parę mil poniżej leżąca Brczka nie liczy więcej jak po 1.500 mieszkańców. Słaby opór, jaki stawiły, pochodzi bez wątpienia ztąd, że było tam bardzo mało zbrojnych; w walce musieli brać udział tylko miejscowi Turcy z pospolitego ruszenia. Oba miasteczka nie mają żadnych fortyfikacyj. a wersja korespondenta *Tagblattu* o działach wydaje się bajką oczywistą, bo z opisu powyższego nie wynika wcale, aby z tych dział kto strzelał. Mimo tego wszystkiego oba te miasteczka są dziś w gruzach. Mieszkańcy uciekli w kukurudze. Co się tyczy owego żelaznego obręcza, o którym wspomina korespondent, to jeszcze on nie dokonany, i dopiero później będzie dokonany, gdy do pacyfikacji kraju użyte pierwotnie wojska wzrosną w trójnasób, co niniejszem dopiero jest w toku.

Deutsche Ztg. podaje następujące telegramy:

Brod, 15. września. Gościniec prowadzący doliną Bosny od dnia 19. bm. ponownie jest niepokojony przez oddział powstańców powyżej Maglaju. Przeznaczony do Serajewa tabor prowiantowy, mimo eskorty z dwóch kompanii piechoty złożonej, został przedwczoraj niedaleko Żepczów napadnięty przez oddział około 700 powstańców. Przednia straż i tylna zostały jednocześnie zaatakowane. Wywiązała się silna walka. Maszerujący z Doboju do Serajewa pułk piechoty nadszedł w sam czas na pomoc, i odparł powstańców.

Belgrad 15 września. Według pewnych wiadomości z nad granicy serbsko-bośniackiej, powstańcom w Zwornickim sandżaku zaczyna brakować żywności. Osobliwie koło Dolnej i Górnej Tuzli daje się czuć niedostatek prowiantu. — W skutek tego rekwirują oni w sposób straszliwy, odbierając ostatni kęs chrześciańskim i żydowskim mieszkańcom. Pomiędzy Graczanicą a Tuzlą ma 15 000 Bośniaków stać wzdłuż wzgórzy. Koło Rogatycy zaś ma ich obozować 9000.

Z Kotaru donoszą do *Deutsche Ztg.* dnia 15. bm.: W wąwozach Zahlumu, w tak zwanym wąwozie Klocza, pomiędzy Newesinje a Metokia ma obozować kilka tysięcy powstańców. Zburzone w r. 1876 przez Czarnogórców warownie koło Zahlum-Palanka nie są jednak dotąd naprawione, i powstańcy nie mają dlatego żadnego punktu oparcia, aż w Gacku (Metokii).

Kroacki dziennik *Obzor* podaje o bitwie pod Bihaczem: „Naszych trupów, których nie mogliśmy zabrać, Turcy oddali d. 7. b. m. wieczorem na pastwę nierogaciznie. Pięciu żołnierzy sanitarnych, którzy na ochotnika udali się na plac boju, aby trupów pogrzebać, nie powróciło więcej.“

Wykaz urzędowy strat pod Bihaczem znowu okazuje się być mylnym. *Deutsche Ztg.* dowiaduje się z prywatnego ale dowodnego źródła o następujących szczegółach:

Pułk Jelaczyc (nr. 79) stracił 4 oficerów zabitych, 7 oficerów rannych, a szeregowców 54 zabitych, 52 zaginionych (których należy również uważać za trupów) i 254 ludzi rannych. Pułk Airoldi nr. 23: rannych oficerów 12 (pomiędzy tymi pułkownik umarł) rannych i zabitych szeregowców 460, pomiędzy tymi dwie trzecie części są ciężko ranni, niektórzy mają po 6 kul. Batalion strzelców cesarskich stracił tylko 5ciu rannych. Ogół strat wynosi tedy 849 ludzi, podczas kiedy wykaz urzędowy wspomniał tylko o 533. Bitwy pod Plewną stosunkowo mniej były krwawemi.

Przykłady fanatyzmu u walczących mahomedan są istotnie uwagi godne. Podczas pochodu ze Serajewa na Mokro d. 3. bm., gdy wieczorem Austrjacy stanęli na biwaku, i kompanja przodowa stanęła, aby zaciągnąć pikiety, z przyległego do gościńca domu wyszedł jeden człowiek z karabinem, i mimo otoczenia żołnierzami austrjackimi, złożył się na kapitana, wydającego rozkazy z konia. Zastrzelono go natychmiast. W Marburgu zaś stał się taki wypadek: Przybył tam koleją transport jeńców. Wysadzono ich z wagonów i ustawiono szeregiem dla rozdania żywności. W tem jeden z nich rzucił się na żołnierza zbrojnego, stojącego na straży, chwycił go za gardło i począł dusić. Kilkunastu żołnierzy przybiegło, chcąc go oderwać. Kłuli bagnetami w ręce, plecy i nogi; nic nie pomogło. Bośniak nie popuścił, aż zadusił żołnierza na śmierć, i dopiero wtedy odprowadzono go na bok i rozstrzelano. Wiedziony na stracenie rzekł: chciałem umrzeć, ale przed śmiercią zamordować jeszcze bodaj jednego giaura; jestem teraz zadowolony.

Dalmatyńskiej landwery 79. batalion, który zostaje pod komendą jen. Csikosza naprzeciwko Liwna, jak teraz widać z różnych relacji, mocno się poszkapił dnia 15. zm. stracił bowiem w samych zaginionych przeszło 80 ludzi, i teraz podobno toczy się śledztwo dla wykrycia winnych tego niefortunnego rekonesansu.

Z Serajewa donoszą d 14. bm. Pod przewodnictwem radcy nadwornego Rotkyego odbyła się tu narada urzędników cywilnych nad statutem organizacyjnym B. i H. Kierownik prasy Zdekauer został odprawiony przez komenderującego. Jen. major Müller został komendantem dywizji Wirtembergskiej, a komendę brygady jego objął jen. Bouvard.

Z Brodu donosi telegram dnia 12. września: Zamordowany pod Żepczami konzul włoski Perrod miał przy sobie 10 000 dukatów austrjackich. Mordercy jego poszli do obozów. Koło Foczy niedaleko Doboju napadnięto temi dniami jednego majora i kapelana wojskowego austrjackiego, zrabowano i ubito.

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika T. Łapińskiego.

(Ciąg dalszy).

Po ukończeniu śpiewu po szwedzku, młodzież polska odśpiewała też modlitwę po polsku. Wspomnieć tutaj muszę, że zaraz po przybyciu naszym do Malmö, jeden z emigrantów, który się w Anglii utrzymywał dawaniem lekcji śpiewu, utworzył z młodzieży chór śpiewaków, i w Malmö, gdzie niema ani kościoła, ani księdza katolickiego, odprawialiśmy w naszych improwizowanych koszarach co niedzielę nabożeństwo z modlitwą i śpiewem. Nasz chór śpiewaków był więc wcale niezły, chociaż niemógł iść w zawody z dobranym i wyćwiczonym chórem akademików.

Po tej duchowej fecie, która mi się wydawała koroną naszego przyjęcia, ruszył pochód nasz ku Akademii, z chorągwiami i muzyką. Szedłem między biskupem i rektorem Akademii, oficerowie między duchownymi i profesorami, młodzież oddziału pomieszana z akademikami. Przybywszy do największej sali w gmachu uniwersyteckim, ksiądz biskup wystąpił na katedrę, i w słowach wzniosłych wspomniał o rozbiorach Polski, o nigdy nieprzedawnionych prawach naszego narodu, o interesie krajów skandynawskich w odbudowaniu Polski, a w końcu o obowiązku każdego prawego człowieka, do jakiejkolwiek on narodowości należy, wspierania przynajmniej moralnie usiłowań Polski. Odpowiedziałem dziękując w imieniu narodu naszego. Podczas mojej mowy przynoszą mi telegram ze Sztokholmu, posłany za mną z Malmö do Lund, w którym komisarz donosi mi o szczęśliwem spotkaniu powstańców pod Kownem i znacznej porażce Moskali. Gdy przeczytałem ten telegram i łaskawy biskup takowy na język szwedzki przetłómaczył, aż mury starego gmachu zadrżały od okrzyku „Niech żyje Polska“, który powtarzały masy ludzi niemogących się pomieścić w sali, a zalegających korytarze, podwórza i pobliskie ulice.

Zabierali jeszcze głosy różni profesorowie i akademicy, z naszej strony siwowłosy kapitan Magnuski i dwóch z młodzieży. Mowy były wypowiedziane w języku francuzkim lub niemieckim, który jest bardzo rozpowszechniony w Szwecji. Nastąpił suty bankiet z niezliczonemi toastami i wesołością jaką tylko w dawnej szlacheckiej Polsce znano. Podczas bankietu poznałem dwóch sędziwych doktorów medycyny, którzy w roku 1831 służyli jako lekarze ochotnicy w wojsku polskiem; byłto dalszy ciąg nieustających miłych niespodzianek, jaką nam gościnność szwedzka zgotowała.

Już około jedenastej wieczór powracaliśmy przez illuminowane ulice do dworca kolei, żegnani okrzykami „Niech żyje Polska! Sądzę, że żaden z obecnych Polaków nie zapomni tego dnia i zachowa zawsze wdzięczność i cześć dla zacnych naszych gospodarzy.

W Malmö bardzo wielu tak Szwedów jak Duńczyków i to nieraz pierwszych rodzin kraju, zgłaszało się z chęcią towarzyszenia nam do Polski. Z Norwegii nadchodziły też podobne zgłoszenia. Niechcąc narażać tych serdecznych młodzieńców na niechybną prawie zagubę, i działać wbrew prawom krajowym, niedozwalającym werbunku, powstrzymywałem ich zapał, obiecując, że gdy się powstanie rozwinie, a ich współdziałanie będzie na czasie, rząd polski będzie umiał ocenić i zużytkować ich dobre chęci

Mając już pewną sumę zapewnioną przez rząd szwedzki, a dobre wiadomości o postępowaniu składek, zająłem się organizacją dalszej wyprawy, której plan już oddawna w myśli ułożyłem.

Na statku Ward Jackson jechać było niepodobnem, bo był znanym, a wyruszenie jego z Malmö, rozniesione telegrafem, wprawiło by było zaraz w ruch i statki moskiewskie i wojska nad brzegami Litwy, tak że zguba nasza byłaby nieuchronną. Należało więc nająć drugi statek parowy, który by nas wysadził na brzegi Litwy, a raczej Prus. Podług planu mego, oddział polski miał jednego wyznaczonego dnia wsiąść na Ward Jackson i opuścić Malmö, po drodze zabrać proch i płynąć ku Kopenhadze; tam zatrzymać się kilka godzin a potem wolno jechać ku Sundowi, zatrzymać się trochę pod Helsingör i wziąć dyrekcję ku wysepce Anholt w Kattegat. Kapitan statku Ward Jackson miał tak obrachować ruch okrętu, aby tenże koło dziesiątej wieczór stanął koło wysepki Anholt. Tam miał krążyć nowo najęty statek, zaopatrzony w żywność i wodę na dni siedm, i na dany znak zbliżyć się do Ward Jackson. Natychmiast miała się odbyć transbarkacja oddziału na nowo najęty parochód. Obrachowałem, aby każden żołnierz bez różnicy stopnia uzbrojony był w pałasz i dwa karabiny, jeden przewieszony przez plecy a drugi w ręku, oprócz tego każden miał wziąść po trzysta ładunków i trzy tysiące kapsli, bo o te ostatnie w kraju było najtrudniej, jako też o kule armatnie, których każden miał dostać po sześć (jednofuntowych) do tornistra. Natrafiwszy po wyjściu na ląd na pierwszą powózkę, która się dostawała w nasze ręce, broń i amunicja obciążająca żołnierzy miała być złożona na takową. Jedno działo „jednofuntowe z amunicją i uprzężą i dwoma siodłami miało być transbarkowane na nowo najęty parochód, na którym miało się znajdować sześć wprzód kupionych koni, cztery pod armatę a dwa wierzchowce. Na „Ward Jackson“ zostawać miał zastępca komisarza p. Mazurkiewicz, porucznik Mioduszewski, jeden podoficer znający dobrze język niemiecki i sześciu żołnierzy słabych i niezdolnych do dalszej wyprawy.

Zaraz po transbarkowaniu, „Ward Jackson“ ruszał dalej wolno w dyrekcji Anglii, i tak się rachując, aby na noc przyszłą był na wysokości Skagens Horn. Podczas tej i następnej podróży Polacy będący na statku i część majtków w polskich czapkach mieli się wtenczas, gdy okręt z lądu widzieć było można, albo gdy inne statki spotkał, jak najwięcej snuć po pokładzie, aby się wydawało, że cały oddział polski znajduje się na okręcie. Krążąc wieczorem koło Skagens Horn, Ward Jackson spotykał się z małym żaglowcem, który chciałem zakupić, jako też i później kupiłem (imię żaglowca „Emilie“, kapitan Wilkens), i gdy się zciemniło, miała się odbyć transbarkacja naszego magazynu z „Ward Jackson“ na „Emilie“, na którą siadał porucznik Mioduszewski i przeznaczony podoficer, ubrani po cywilnemu i naturalnie nie z polska. Uskuteczniwszy transbarkację, „Ward Jackson“ miał dalej jechać do Anglii, jednak wolno, aby dopiero po czterech dniach stanął w porcie Hartlepool w Anglii. „Emilie“ zaś miała z magazynem jechać ku wyspie Oeland, i tam zostać do dyspozycji komisarza, ukrywając najstaranniej swój ładunek. Porucznik Mioduszewski miał prawo żądać posłuszeństwa od kapitana żaglowca. W razie pomyślnego obrotu powstania nad brzegami Litwy, statek „Emilie“ mógł przy dobrym wietrze od wyspy Oeland stanąć w kilkunastu godzinach przy wybrzeżach Litwy.

Wszystko to miało się odbywać w największym sekrecie. Oprócz pana Hansen i kapitanów trzech statków, którzy musieli wiedzieć o wszystkiem, nikt, nawet żaden oficer oddziału nie miał być wciągniętym do tajemnicy. Wszystko miało myśleć, że jedziemy do Anglii, dopiero na okręcie oddział miał być uwiadomiony o swojem przeznaczeniu.

Po transbarkacji oddziału na nowo najęty parostatek, ten ostatni nie miał wracać przez Sund do morza Bałtyckiego, ale wziąć dyrekcję na Wielki Bełt, wjechać w morze Bałtyckie cieśniną między wyspami Zeeland, Falster i Moen, i jechać dalej do Memla, tutaj wjechać wieczorem w cieśninę, łączącą Bałtyckie morze z Kurisch Haff, wylądować w nocy o dwie mile niżej Memlu oddział, i wrócić spiesznie nazad na morze Bałtyckie. Cała operacja debarkowania, mając na okręcie cztery wielkie łodzie, nie zabrała by więcej jak trzy kwadranse czasu, tak, że okręt, przejeżdżając wieczór o dziewiątej cieśninę Memlu, byłby koło północy nazad na morzu Bałtyckim, a koło południa już przy brzegach szwedzkich. Niebezpieczeństwo było więc niewielkie, bo trwało krótko, a parostatków wiele wjeżdża do Kurisch Haff tą drogą, która prowadzi ku Tylży. Jedynie powrót w nocy, nieprawidłowy, mógłby wzbudzić niejakie podejrzenie w Memlu, ale to nic szkodziło, bośmy już wtenczas byli w pełnym marszu ku granicy, oddalonej o dwie do półtrzeciej mili, którąśmy przechodzili nad ranem, rekwirując po drodze podwody pod zbytnią broń i amunicję. Był to jedyny możliwy sposób dostania się na Litwę. Krótkie wybrzeże litewskie było silnie wojskiem moskiewskiem obsadzone, tożsamo, jak już miałem wiadomość, wybrzeże pruskie od Memla do granicy, wojskiem pruskiem. Od Memla krążyły statki wojenne moskiewskie wdłuż wybrzeży. Od strony zaś Kurich Haff nie spodziewano się niczego, brzeg więc nie był wcale strzeżony, a na przeciwległej granicy nie znajdowało się oprócz straży finansowej żadnego wojska tak z jednej, jak i z drugiej strony granicy.

To był mój plan dostania się na Litwę. Ale jak to przysłowie mówi: Chłop strzela, Pan Bóg kule nosi. Nie żadna przezorność nieprzyjaciela, nie żaden błąd w obmyśleniu lub wykonaniu, ale najprzód bałamuctwo komisarza, pochodzące z niechęci stronniczej, i inne znowu bałamuctwo jednego oficera utrudniło wyprawę, nieszczęśliwy zaś wypadek uniemożliwił takową, gdy dobijała kresu.

O bałamuctwie komisarza wspomniałem już, kiedy w Stokholmie pan Kalinka ofiarował swoje pośrednictwo do wynalezienia i wynajęcia parostatku, a komisarz przeciwko temu protestował. Gdyby pan Kalinka był się zajął tem wynajęciem, nie wątpię, żeby potrafił był usunąć trudności, jakie się przedstawiały. Trudności te głównie leżały w kwestji finansowej, my pieniędzy nie mieliśmy, a wynajęcie statku kosztowało bardzo wiele. Przy stosunkach zaś, jakie miał książę Konstanty Czartoryski w Sztokholmie, trudności te były wcale nietrudne do zwalczania. Tak zaś odrzucając propozycję pana Kalinki, komisarz nie dając mi środków, zostawił mię własnemu przemysłowi. Ja też o właściwym stanie kasy komisarza nigdy nie mogłem wiedzieć, bo wiedziałem tylko tyle, ile mi komisarz powiedział, który się wprost z Rządem narodowym znosił. Departament wojny zaś w Rządzie narodowym zapewne nie wiedział, że jest to przeciw wszelkim regułom, aby tylko komisarzowi znanym był stan kasy, dowódzca zaś li tylko przez ostatniego, a nie wprost przez Rząd o tym stanie był zawiadomionym. Zresztą przy anormalnem i trudnem stanowisku Rządu narodowego nie można się było podobnym rzeczom dziwić.

Na drugi dzień po powrocie moim ze Sztokholmu udałem się do Kopenhagi i prosiłem pana C. K. Hansen o jego pośrednictwo w wynajęciu parostatku. Pan Hansen zajął się gorliwie tym interesem, a mając stosunki handlowe z najgłówniejszemi portami Skandynawii i Niemiec północnych, był on jedynym do przeprowadzenia tej sprawy, bo znał osobiście prawie wszystkich właścicieli parostatków, i wiedział na dyskrecję którego można było liczyć lub nie. Niektórzy z właścicieli nie chcieli się tak ryzykownego interesu za żadną cenę podjąć, dwóch zaś, którzy byli gotowi ryzykować, żądali połowę wartości swego okrętu, w razie zatraty statku. Ta suma wynosiła 80.000 talarów duńskich czyli 200 tysięcy franków; nie było więc o czem myśleć. Widząc, że nie jestem w stanie nająć parostatku, postanowiłem prowadzić wyprawę na małym żaglowcu „Emilie,“ który i tak kupić zamyślałem, a teraz ostatecznie zakupiłem. Rola parostatku, którego dostać nie mogłem, przypadła więc na żaglowiec „Emilie“ będący naszą własnością, ten ostatni zaś miał być zastąpiony przez najęty mały żaglowiec, na który Ward Jackson miał złożyć nasz magazyn, a po powrocie „Emilie“ z wyprawy, magazyn miał być transbarkowany na „Emilie.“

W dziesięciu dniach po powrocie moim ze Stokholmu wszystko do wyprawy było przygotowane. Na Ward Jackson przybył nowy kapitan, pan Poeton i potrzebna ilość marynarzy. Poznawszy pana Poeton żałowałem mocno, że nie, on tylko pan Weatherlej był z początku dowódzcą parostatku. (C. d. n.)

Nasz akademik lwowski M. pisze ze Serajewa 24. sierpnia b. r. w dalszym ciągu listu w N. 201 z 1. bm. umieszczonego.

„Ani rusz, abym mógł porządny list napisać, ledwie się do obozu dostanę, wnet komenderują w służbę — i tak ledwie jeden dzień byłem w obozie, zkąd 21. list do was pisałem, odkomenderowano dwie pierwsze kompanie na 8 dni w forpoczty o milę od miasta i jestem tu w górach bezludnych zupełnie od świata odcięty.

Jest tu z nami jedna baterja górska i 2 oficerów od inżynierji, jedna kompania stoi na wedetach a druga buduje szańce. Wokoło Serajewa ma stanąć kilkanaście fortów, a miasto ma być ufortyfikowane — zupełnie w warowny obóz zamienione. Zdrów jestem i żyję jak mogę, wszystko bardzo drogie, ale jakoś łatam z żywnością jak można. O powrocie do was ani myśleć nie mogę, bo do tego bardzo daleko, może pomaszerujemy dalej do Mitrowicy. W tym roku pewnie nie wrócę, chyba w przyszłym, a i to niepewne, niebezpieczeństw wiele, każdej minuty może mnie co spotkać, dla tego lepiej o powrocie teraz nie mówić, bo mi się to śmiesznem wydaje. Mój kapitan został dziś przydzielony do sztabu w brygadzie, a nadporucznik, który jest lekko ranny, objął dowództwo kompanii.

26. sierpnia. Wczoraj nie miałem czasu do pisania, gdyż cały dzień byłem przy robotnikach, którzy baterje budują, a w nocy do 6. godziny rano dziś jako komendant pogotowia oka niezmrużyłem. Do tego wczoraj cały dzień lał deszcz jak z cebra, w nocy znów było przenikliwe zimno, a wiatr tu w górze 1200 metrów wysokości przenika wskróś. Dziś mam wolny dzień do spoczynku, pogoda i spiekota nieznośna. Od dwu dni wciąż mnie mdli i żołądek mnie boli, straciłem apetyt, ale może mi się polepszy. W poprzednim liście doniosłem wam, w których bitwach brałem udział, szczegóły pewnie z gazet będziecie wiedzieli, zresztą opowiem wam kiedyś, tyle tylko powiem, że wiele przebyłem, życie moje na włosku wisiało i tylko przypadkowi zawdzięczam, że dziś żyję. Tak np. w bitwie pod Wysoką cudem ocalałem. kula, która mnie ugodzić miała. trafiła żołnierza, który przedemną leżał w linji tyraljerskiej i podniósł się, aby wystrzelić, przez ten ruch odsłonił się i został ugodzony tą kulą, która mnie byłaby się dostała. Turcy zresztą obsypywali nas takim gradem kul, że zdawało się, że nikt cało nie wyjdzie, my strzelali stosunkowo mało, ale więcej ubiliśmy. Pod Serajewem pomimo oszczędności wyszła nam amunicja. szczęściem dla nas i bitwa się skończyła, jeszcze pół godziny dłużej, a bylibyśmy zostali w pień wycięci a przynajmniej ogromne straty ponieśli, bo Turcy na noże biją się dzielnie. Najkrwawszy moment był w ulicach Serajewa. nie była to już bitwa ale formalnie rzeź, żołnierze wycieńczeni głodem i marszami, rozjątrzeni do żywego. rzucali się naprzód jak lwy, rąbali i kłuli wszystko, co się w drogę z bronią nawinęło. w jednym domu, zkąd na nas strzelano, wyrznęli do 16 osób, ledwiem zdołał dwoje małych dzieci ocalić. Ale wolę wam o tem niepisać, bo to są bardzo straszne i niemiłe sceny...

Sejm galicyjski.

Spis petycji odczytanej na wczorajszem posiedzeniu, zawiera następujące:

Zakład Sióstr Miłosierdzia w Bursztynie o subwencję na rok 1879. Komitet ochrony dla małych dzieci w Krakowie o zasiłek 550 złr. w. a. na rok 1879. Wydział powiatowy Borszczów o budowę drogi z Borszczowa do Jezierzan. Gmina Widełka o przydzielenie do powiatu sądowego w Głogowie, a starostwa w Rzeszowie. Ks. Emil Krynicki, proboszcz w Płażowie o zapomogę, Towarzystwo politechniczne we Lwowie o zmianę statutu kraj. i sejmowej ordynacji wyborczej. Mieszkańcy gminy Zwiniacza o pozostawienie przy starostwie czortkowskiem. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie o zmianę statutu kraj. i sejmowej ordynacji wyborczej. Zgromadzenie Sióstr Felicjanek w Bełzie o zasiłek na ukończenie budowy szkoły żeńskiej. Profesorowie szkoły politechnicznej we Lwowie o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich. Wydział powiatowy Mielec o budowę drogi krajowej z Mielca do Lisiej góry. Wydział powiatowy Brzesko o subwencję na budowę dróg powiatowych. Zarząd Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie o wydanie dodatkowych postanowień do §. 90 ustawy przemysłowej. Towarzystwo politechniczne we Lwowie, tudzież gminy: Sokal, Baranów, Lipnica murowana, Brzesko i bank zaliczkowy w Delatynie o zmianę §. 23 ustawy przemysłowej i o reorganizację państwowej służby technicznej i służby melioracyjnej. Zarząd Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie o subwencję 800 złr. dla czasopisma „Szkoła“. Reprezentacja miasta Jasła o subwencję 10.000 zł. na zaknpno domu dla pomieszczenia wyższego gimnazjum. Gmina i obszar dworski w Chocimierzu o pozostawienie przy sądzie i starostwie w Tłumaczu. Tomasz Gamski i Eugeniusz Pfeiffer, przedsiębiorcy budowy Kulparkowskiej o przyznanie 10% nadwyżki do cen kontraktowych za wykonane roboty przy budowie kulparkowskiej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. września.

* We środę 18. września b. r. jako w 76letnią rocznicę urodzin śp. Leona księcia Sapiehy, odbędzie się za spokój jego duszy w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo o godzinie 10tej rano.

* Wczorajszy numer *Gazety Nar.* skonfiskowała policja z nakazu prokuratorji za artykuł wstępny p. t. „Znamiona XIX wieku i opinia publiczna w dziennikarstwie europejskim.“

* P. Stefan Grzywiński, zaszczytnie znany nauczyciel śpiewu, udziela u siebie tak jak w latach zeszłych, lekcyj zbiorowych śpiewu solowego pod bardzo korzystnemi warunkami. P. Grzywiński wykształcił już niejednego ucznia, któremu znawcy nieszczędzili pochwał. Bliższych objaśnień, tyczących się nauki śpiewu, udziela p. Grzywiński w swojem mieszkaniu przy ulicy Sobieskiego l. 5, III piętro.

* Sąd dozwolił uwolnić p. Pisareznka, uwięzionego w sprawie upadłości Tow. kredytowego miejskiego za kaucją 6.000 złr., gdyż prawem przepisany czas aresztu śledczego przekroczony został.

* Z Brodów donoszą nam, że jeden z kandydatów na członka do Rady państwa p. Emil Byk zrezygnował z kandydatury. Pozostaje zatem oprócz p. Zborowskiego, który jak wiadomo, ma najwięcej szans, p. Herowitz z Wiednia i adwokat p. Henryk Gottlieb ze Lwowa, redaktor *Ekonomisty*, który jako współczesny kandydat przy wyborze p. Landsa otrzymał znaczną ilość głosów. Z tem wszystkiem wybór p. Zborowskiego jest zapewniony.

* Siemiradzki pracuje nad wielkim obrazem z dziejów ojczystych. Jest to epizod z wojen Krzywoustego z Henrykiem V, mianowicie oblężenie Głogowa przez Niemców.

* Do Bośnii można telegrafować. Ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem wojny podzieliło tel-graficzne stacje w zajętych przez armię austrjacką ziemiach na kategorje, na stacje dla depesz rządowych i prywatnych. Ze stacyj w Bośnii posełać nie można depesz prywatnych, któreby nie były przyjęte przez kompetentne władze wojskowe.

* W Serajewie wyszedł w tych dniach drugi numer urzędowego pisma *Bosansko-Hercogovacke Novine.* Prenumerata roczna pisma kosztuje 8 złr. (pismo jest niestemplowane), wychodzi zaś dwa razy na tydzień.

* „Rodzina Fourchambault.“ (Les Fourchambault) komedja w 5 aktach Emila Angiera. Dawno już żaden z utworów francuzkich nie obudził takiego zajęcia; tak nie był przyjęty, jak przedstawiona po raz pierwszy w dniu 8. kwietnia b. r. na scenie *Théatre français* komedja Angiera „Les Fourchambault.“

Pisma paryzkie. jak i korespondenci do dzienników angielskich i francuzkich jednozgodnie świadczą, że komedja ta jest nietylko najlepszą z utworów Angiera, ale jednem z najznakomitszych dzieł dramatycznych francuzkiej literatury przodującej jak wiadomo innym narodom.

Dziś już nie na podstawie oceny dzienników, ale po przeczytaniu dzieła, które w tych dniach ma być przedstawionem na naszej scenie, możemy śmiało stwierdzić przyznane mu zalety. Już w samem czytaniu budzi niezwykłe zajęcie, a jakież dopiero wrażenie wywoływać może dobre jego wykonanie.

U Niemców, lubujących się w utworach niższego rzędu, działających wrażliwie na zmysły, lub wywołujących ciągły uśmiech na lica. „Rodzina Fourchambault sprawiła senzację — i naród ten butny odniesionemi zwycięztwami orężem, zgodnie przyznaje, że na polu literatury — daleko.. daleko stoi po za Francuzami. Sprawozdawcy niemieccy przyznają nawet, że język ich nie jest w stanie wyrazić w przekładzie tego bogactwa stylu, tych myśli wzniosłych w wyrazach podniosłych i silnych, a razem tak delikatnych jak autor francuzki.

Z pomiędzy nowoczesnych dramaturgów francuzkich jak Dumas, Sardou i całej falangi Meilhaców i Halevych — Angier swemi dziełami najwięcej trafia do naszego przekonania. Dramat jego spółczesny zawsze ma cel podniosły, unika drastycznych i skandalicznych scen, wywołujących nieraz rumieńce na lica, chociaż dosadnemi barwy maluje społeczeństwo takiem, jakiem ono jest; chociaż prawdy nie obwija w bawełnę, ale wypowiada ją otwarcie, jasno i dobitnie. Język jego piękny, charaktery wykończone drobiazgowo i nowe, budowa sztuki artystycznie wykończona.

Wszystkie te zalety posiada w mowie będąca komedja. Zwięzłość w układzie, podniosłość, siła, energia w akcji jaką się Angier wyszczególnia, dominują tutaj. „Rodzina Fourchambault“ pod tym względem jest arcydziełem. Nie ma tu scen zbytecznych, epizodowych, osób niepotrzebnych, długich tyrad, wszystko składa się w taką całość, której nic dodać, ani też nic ująć niepodobna.

Młodzi autorowie dramatyczni powinniby studiować Angiera, z niego bowiem stokroć więcej nauczą się niż z mnogich przepisów i rozpraw estetycznych o dramaturgii, z których wszystkiego nauczyć ale dobrego dramatu nigdy stworzyć nie można.

W dziele Angiera nie spotkamy się nigdzie z opowiadaniem, wiadomościami w listach dla objaśnienia lub toku działania wprowadzonemi, nużącemi morałami o zepsuciu, upadku dzisiejszej generacji, zgniliźnie moralnej i t. p. — samo działanie w sztuce uczy nas wszystkiego i wpływa na rozwój sztuki — z niego wyłania się morał i cel, jaki sobie autor zakreślił.

Nie będziemy opowiadać treści, choćby dlatego aby nie osłabić wrażenia jakie sztuka ta w przedstawieniu robi na słuchacza, a wreszcie chcąc opowiedzieć treść — trzebaby przytoczyć całe ustępy, tyle tam pięknych scen, takie bogactwo myśli, pomijając już ten angielowski język, którego naśladować niepodobna.

Artyści nasi, jesteśmy przekonani, że godnie odpowiedzą swemu zadaniu, ileże siły naszego dramatu są zupełnie dostateczne do wykonania tego arcydzieła, które spodziewamy się, dłużej utrzyma się w naszym repertoarzu.

* Z Paryża donoszą nam co następuje: „Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych przeznaczyło w tym roku na premium dla swoich członków, kopię słynnego i nagrodzonego złotym medalem w Wiedniu obrazu Juliusza Kossaka: „Hetman Rewera Potocki, przyjmujący buławę wyoraną przez chłopka“.

Kopia ta wykonywa się tu nad jasnemi wodami Sekwany, a wykonywa ją głośny Lemercier. Widziałem tę kopię, gdyż jest już prawie ukończona. Jest to oleodruk, a właściwie tak się ma do oleodruku, jak obraz do drzeworytu. Znacie „Borkowicza“ Matejki wykonanego w Berlinie, — otóż powiem, że o całe niebo przechodzi on Borkowicza. Na pierwszy rzut oka zdaje się, że mamy przed sobą cudną akwarellę, — a jednak... to tylko mechaniczny produkt. Ale wykonywał to Lemercier. Kopia ta kosztuje podobno 14.000 franków. Najdalej za dwa tygodnie, wszyscy członkowie krakowskiego Towarzystwa mieć ją już powinni w swem ręku. Będzie to prawdziwa ozdoba waszych salonów“.

* Dekoracje. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić Karolowi hr. Załuskiemu, nadzwyczajnemu posłowi i upełnomocnionemu ministrowi przy dworze perskim, perski order słońca i lwa pierwszej klasy, koneypiście nadwornemu i ministerjalnemu w ministerstwie spraw zewnętrznych Michałowi Newlińskiemu, otomański order Osmanie 3. klasy, a wicekonsulowi, Stanisławowi Wysockiemu w Konstantynopolu takiż sam order 4. klasy.

— **Rozdół** 11. września. O ile chętne zainteresowanie się sprawami ogółu i czynny udział w kwestjach dotyczących dobra choćby tylko miejscowej ludności — znachodzą u nas wszelkie uznanie — dowodem tego uroczyste przyjęcie w Rozdole JW. hr. Karola i Marji Lanckorońskich z powodu przybycia ich na mieszkanie do tegoż miasteczka. Mieszkańcy miasteczka jako też wiosek okolicznych postanowili przy tej okazji uczcić swego współobywatela odszczególniającego się nie tylko majątkiem — lecz ofiarnością, dobrą wolą i czynną miłością bliźniego.

Tegoż dnia przy bramie tryumfalnej ustawionej na granicy dóbr — czekały liczne gromady włościan, na wjeżdżającą dostojną parę a powitał ją poważny gospodarz serdecznem przemówieniem, które odwzajemnił pan hrabia równie szczerą odpowiedzią.

W miasteczku przy drugim tryumfalnym łuku — zebrało się około dwóch tysięcy ludzi i tu na czele licznej reprezentacji miejskiej burmistrz witał przybywającą parę serdecznemi słowy, przyjmując ich starym zwyczajem chlebem i solą. Grono dziewcząt odśpiewało okolicznościową piosnkę. Jak podziękowanie pana hrabiego pełne zapewnień obywatelskiej gotowości do publicznych usług, najlepsze zrobiło wrażenie, tak też pani hrabina całą swą powierzchownością i uprzejmością zjednała sobie serca wszystkich.

Wieczorem dnia tego pochód z pochodniami w towarzystwie licznych tłumów wyruszył z miasta przed zamek. Deputacja złożona z 12 osób pod przewodnictwem tutejszego r. g. proboszcza udała się do pałacu, gdzie po pięknej przemowie wręczono ozdobny adres zaopatrzony mnóstwem podpisów.

Wśród śpiewu „Mnohaja lita“ zebrana ludność udała się na festyn, którym ten piękny dla naszego miasteczka dzień zakończył się.

Przybycie swoje do nas zaznaczyli hrabstwo pięknym czynem dowodzącym, iż znana im jest tajemnica, iż tylko sercem do serc trafić można, gdyż dla biednych w Rozdole i okolicy zaasygnowano do tysiąca złr. Życząc im najlepszych losów pod ojczystą strzechą — wołamy z serca „Szczęść Boże“ na obranej drodze!

— **Z Tarnowa** otrzymaliśmy pierwszy numer tygodnika poświęconego sprawom ekonomicznym, nauce i literaturze p. t. *Gwiazda.* Wychodzi on pod redakcją p. W. K. Sawicz Zabłockiego a nakładem drukarni tamtejszej p. Angelusa. Nowemu pismu życzymy „Szczęść Boże“, a wkrótce o niem napiszemy obszerniej, skoro tylko będą już pewne podstawy do wydania sądu, tem więcej, że niedługo mamy zamiar napisać szerzej o naszej prasie prowincjonalnej, wśród której organ miasta Tarnowa — nie wątpimy — zajmie znakomitsze stanowisko.

— **Jedną z operetek** najbardziej udatnych, które się ukazały w tych czasach w Paryżu, jest operetka Planquette'a p. t. „Dzwony w Corneville.“ Dziś już operetka ta jest wystawianą na wielu znaczniejszych scenach i odbywają się z niej próby w Wiedniu w teatrze „An der Wien.“

— **W Gietrzwałdzie** (Prusy wschodnie) urządzono przed paru laty miejsce cudowne. Dnia 8. bm. był tam zjazd pobożnych, a korespondent *Kurjera poznańskiego* tak opisuje sceny na miejscu pod klonem, na którym N. P. Marja ma się objawiać:

„Gdy się do Biesalu przybyło (ostatnia stacja stacja przed Gietrzwałdem po niem. Biesellen), zastało się wielą liczbę rozmaitej podwody, powózek było co najmniej 200, które odwoziły pobożnych na święte miejsce, największa część szła pieszo. Odległość z Biesalu do Gietrzwałdu wynosi pół mili.“

„Zapowiedziane Objawienie Najśw. Panny odbyło się w oznaczonej godzinie pomiędzy godziną 7. a 8. w drugiej części Różańca. Na wizyonerkach nie było w twarzy żadnej zmiany, widziałem tylko oczy otwarte i nieruchomo na klon wymierzone; ci co byli bliżej nich twierdzili, że przez czas extazy były pozbawione czucia. Samo zachwycenie trwało 6 – 8 m. Protokół spisywali upreszeni księża po ukończonych modlitwach, tym razem po polsku, tak jak Najśw. Panna przemawiała. (Przedtem po niemiecku robiono protokół z Matką Boską). Wdowa Bylitewska widziała ją z dzieciątkiem Jezus, dziewczyna Wieczorek jako dziewicę niepokalanie poczętą. Zeznania ich, lubo osobno spisane, dziwnie się zgadzały, a były tego rodzaju, że ich bynajmniej, choćby najzłośliwszy człowiek chciał o to podejrzywać, nie mogły zmyślić.

Najśw. Panna ukazała się tym razem bardzo wesołą, z powodu tak licznego zebrania ludu i kapłanów, błogosławiła najprzód Ojcu św. i Dzieciątko Jezus również błogosławiło. Na życzenie miejscowego plebana powiedziała N. Panna, że św. Anna, umierając, miała lat 63 i kilka miesięcy, że oboje jej rodzice nie byli już na ziemi przy narodzeniu P. Jezusa. Kazała powiedzieć, że księdza proboszcza prośby będą wszystkie wysłuchane, ale że chociaż długo żyć będzie, będzie zawsze cierpiącym, że prześladowanie kościoła u nas wkrótce ustanie, ale się modlić potrzeba, że i miejsce Gietrzw. przejdzie pewne próby, aby Matka Najśw. zawsze się temi ofiarami opiekować będzie, dała i inne jeszcze pocieszające zapewnienia, które na ten raz zamilczę. Zachęcała przedewszystkiem do odmawiania rożańca i porzucenia nałogowych grzechów, i że pod tym warunkiem i nadal w te same święta ukazywać się będzie: drugiego sierpnia, piętnastego sierpnia i ósmego września. Przemawiała dźwięcznym donośnym głosem, tak że się dziwiły uprzywilejowane osoby, żeśmy tej mowy nie słyszeli, a mówiła tak pięknie po polsku, jak tu na ziemi nie mówią, podług orzeczenia wizyonerek. Co za szczególniejsza łaska dla nas opuszczonych sierot, których język zewsząd rugują, że Królowa nieba i ziemi przemawia do nas w rodzinnym języku. Przynajmniej Najśw. Pannie nie zakażą nasi „najserdeczniejsi“ mówić w nieurzędowym języku....

Pomiędzy innemi oświadczyła NP. Marja, że objawienia w Łopiennie i gdzieś w Prusach są zmyślone i sprawą złego ducha... Nadto zapowiedziała, że 16. bm. wieczorem o 9., jak jedna z wizyonerek, a o 10, jak druga opowiadała, objawi się także św. Józef a to dla utwierdzenia Ojca św. i ks. biskupa dyecezalnego, że objawienia gietrzwałdzkie są prawdziwe. Unosząc się w górę, otoczona Aniołami Bożymi powiedziała: odchodzę, błogosławiąc klęczących... Źródełko było cały czas oblężone ludem, we dnie i w nocy, tak że nie podobna było do niego się docisnąć. Kazanie niemieckie było w kościele, a polskie na cmentarzu, po nieszporach kaznodzieja przedobiedni powiedział kilka słów pociechy i pożegnania. Niemiecki kaznodzieja zwrócił uwagę Niemców na szczególną opiekę Matki Boskiej nad Polakami, że po polsku przemawia, i wskazywał na lud nasz i na naród, aby się uczyły inne narody jak czcić i kochać Marją.“ I to wszystko całkiem na serjo.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Otrzymany dzisiaj telegram z Berlina, przynoszący nam rezultat wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego, potwierdził zupełnie przewidywania nasze. Reichensperger, przemawiając w imieniu centrum, oświadczył się przeciw projektowi rządowemu, ale ponieważ z drugiej strony nie chciał stanowczą opozycją szachować Bismarka w jego rokowaniach z kurją rzymską, przeto głosował za odesłaniem projektu do komisji. Prawie za projektem wystąpił Bamberger w imieniu national-liberałów, bo tylko wyraził życzenie, aby oznaczono czas trwania ustawy, odsłaniając tem samem, że prawdziwe są pogłoski, ktore zanotowaliśmy wczoraj, a według których stronnictwo narodowo-liberalne gotowe popierać Bismarka w walce jego z socjolistami, aby tylko odciągnąć go od rokowań z kurją rzymską. Widocznie dyskusja nie została jeszcze wczoraj zamknięta, skoro telegram nie przynosi nam ani rezultatu głosowania, ani nie donosi o wyborze komisji.

Mamy już motywa, dla których Anglia odrzuciła wniosek Niemiec wystosowania do Porty kollektywnej noty w celu zmuszenia jej do wykonania stypulacji traktatu berlińskiego. Zdaniem Anglii nie może ona przyłączyć się do takiego kroku po prostu dlatego, że właśnie Turcja wypełniła to wszystko, do czego ją zobowiązywał traktat berliński. Ewakuowała mianowicie twierdze Warnę, Szumię i Batum. Za wypadki zaś w Bośnii i Albanii odpowiedzialność nie spoczywa na Turcji, również jak i za śmierć Mehemeta Alego. Dlatego też Anglja nie widzi, w czem Turcja zasłużyła na naganę mocarstw i nie przypisuje jej żadnej winy. Tej treści — zdaniem dzienników angielskich— miała odejść odpowiedź z Londynu do Berlina.

Organizacja armii moskiewskiej skutkiem nabytego w ostatniej wojnie podczas mobilizacji doświadczenia, jak donoszą z caratu, ma uledz ważnej zmianie. Jak wszystko w ustroju państwa moskiewskiego nieustannie, niecierpliwie a z energią organizującego się, tak i myśl reorganizacji systemu wojskowego, po uznaniu niedostatków dzisiejszego, ma być natychmiast z gorączkowym pośpiechem w życie wprowadzoną. Zapożycza rząd zwykle myśli z organizacji pruskiej, francuskiej a głównie austrjackiej, byle tylko co prędzej przed nową wojną nową myśl wykonać. Dotychczasowy system rezerw, stanowiących osobne bataliony, ma być uchylony. Armia cała na stopie pokoju ma być zbiorem kadr, do których w razie mobilizacji mają być wprowadzeni urlopowani, nie powołani jak dotychczas do osobnych batalionów rezerwowych, ale wprost do kadr właściwych każdego batalionu w linii. Skutkiem tego pułk nie będzie miał osobnych batalionów rezerwowych, ale będzie miał w czasie pokoju kadry wszystkich swoich batalionów, a przez przybranie rezerwistów stanie w komplecie bojowym.

Organizacja armii austrjackiej tak świetne dająca przy obecnej mobilizacji rezultaty, wpłynęła stanowczo na decyzję władz rządowych w Moskwie. Czy organizacja ta bez względu na rozpołożenie punktów zbornych, na trudność komunikacji, jest odpowiednią, i czy władze są odpowiednio do tej czynności wyrobione, bacząc, że pułki w Moskwie nie są z jednych miejsc zbierane, ale stanowią aglomerat z rozmaitych gubernij? Uznano wyższość organizacji austrjackiej, postanowiono zatem, że tak w Moskwie być musi. Żeby wszakże zmiana ta odpowiedzieć miała oczekiwaniom, wątpić należy. Jeżeli do kadr pułkowych w Austrji w pobliżu rodzinnego miejsca pomieszczanych, urlopnicy z kilku graniczących z sobą powiatów na raz stanąć mogą, to w Moskwie urlopnicy z gubernij o parę tysięcy wiorst od siebie oddalonych, do jednego pułku przeznaczeni, nie będą mogli stawić się do kadr pułku, dopiero po znacznie dłuższym przeciągu czasu. W Austrji każda prowincja ma swoje pułki, w Moskwie przy żywiołach różnych narodowości, tak dla Moskwy niechętnych, system ten nie mógłby być przyjętym.

W Pradze odbyto d. 14. bm. znowu rewizję domową w redakcji *Delnickich Listów*, i znaleziono w materacu plan organizacyjny, tudzież podpisany przez 32 członków protokół tajnego zgromadzenia odbytego d. 10. bm. w Bresnowie.

Wiedeń 16. września. „Prager Abendblatt“ konstatuje, że na podstawie śledztwa urzędowego okazało się, że w listach wyborczych do sejmu, zestawionych przez tutejszą gminę znaleziono, rażące niedokładności ze szkodą wyborców wiernokonstytucyjnych.

Lublana 16. września. Sejm odrzucił wniosek Bleiweisa co do przekazania sprawozdania wyborczego komitetowi, złożonemu ze 7 członków. Wśród burzliwych rozpraw, sprawdzono 17 wyborów a sprawdzenie wielu wyborów przekazano wydziałowi weryfikacyjnemu, poczem mniejszość narodowców gremialnie salę opuściła.

Berlin 16. września. Bismark przybył. Parlament rozpoczął narady nad ustawą przeciw socjalistom. Wicekanclerz Stollberg i minister Eulenburg wystąpili za przedłożeniem. Reichensperger, imieniem centrum, jest projektowi wprawdzie przeciwny, jednak głosować będzie za przekazaniem go komisji. Helldorf niemiecko konserwatywny sprzeciwia się tylko terminowi trwania ustawy. Bebel broni socjalnej demokracji, którą rząd dawniej sam podnosił. Bamberger, ze stronnictwa narodowców, chce ograniczenia ustawy na pewien okres i instancji rewizyjnej, wnosi więc przekazania jej komisji złożonej z 21 członków.

Paryż 16. września. Według „Havasa“ są doniesienia „Fanfulli“ tyczące się Egiptu i jakoby Salisbury miał wezwać Francję do zajęcia Tunisu — fałszywe. Francusko-angielskie rokowania zamierzają jedynie porozumienie co do wstąpienia do gabinetu egipskiego francusko-angielskich żywiołów.

Petersburg 16. września. „Wiestnik“ rządowy ogłasza telegram sułtana z d. 29. sierpnia do cara z prośbą o ochronę mahometan przed okrucieństwami Bułgarów, a zarazem odpowiedź cara z 30. sierpnia, którą sułtana zawiadamia, że dowództwo armii moskiewskiej otrzymało polecenie ochraniania ludności.

Rzym 17. września. Wszystkie punkta koncesji, jakie watykan skłonny jest poczynić Moskwie, zostały już ułożone pomiędzy papieżem, kardynałem Nina i nuncjuszem Jacobinim. Jacobiniemu ma być powierzone przeprowadzenie rokowań, i w tym celu ma się on udać do Petersburga. Główne jednak rokowania odbędą się w Wiedniu.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 17 września

FRA-DIAVOLO

rozbójnik włoski.

Opera w 3 aktach, słowa Scribego, muzyka Anbera na nowo opracowana i uzupełniona recitatiwami przez kompozytora.

Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Doniesienie teatralne.

Jutro, we środę dnia 18. września 1878 **z powodu przygotowań do 5-aktowej komedji Augiera p. t.**

RODZINA FOURCHAMBAULT

teatr zamknięty.

We czwartek: **„Ernani.“** — W piątek po raz pierwszy: **„Rodzina Fourchambault.“** Bilety na te przedstawienia sprzedaje kasa teatru.

Przyjechali dnia 16. września 1878.

HOTEL ZORZA: L. hr. Paar z Wiednia. K. hr. Wodzicki z Olejowa.

HOTEL ANGIELSKI: T. hr. Karnicki z Wołczuch. M. Weiss z Czerniowiec. A. Wiśniowski z Plichowa. K. Wysocki z Ostoburza.

HOTEL KUHNA: J. Osmólski z Góry. E. Pawlikowski z Siedlisk.

HOTEL LAZARUSA: O. Nacht z Buczacza. D. Hirschhorn z Buczacza. J. Jäger z Wiednia. P. Freund z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej, 17 września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	229 —	232 —
„ Lwowsko-Czern.-Jassko	126 —	129 —
Banku hip. galic. po 200 złr.	250 —	254 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a	85 65	86 50
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 65	86 50
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 30	91 30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 50	84 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety		
Dukat holenderski	5 43	5 53
„ cesarski	5 50	5 60
Napoleondor	9 35	9 45
Półimperjał rosyjski	9 54	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	57 50	58 50
Srebro	99 75	101 50
Kupony w srebrze	99 25	101 —

WIEDEN 16 września 1878.
godzina 2 minut 20. południu.

Losy kredytowe	163.—	Węgier. kred.	198.50
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	95.50
Unionsbank	64.50	Kolej Kar. Lud.	230.75
Nordbahn	202.25	Kolej Połudn.	70.50
Kolej Alföld.	114.50	Kolej Elżbiety	158.50
Kolej Lw.-czer	127.50	Węg. Nordostb.	112.—
Rudolfsbahn	115.—.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	63.75	Galic. indemniz.	83.75
Losy z r. 1864	137.50.	Kolej Siedm.	111.50
Verkehrsbank	99.25	Losy tureckie	23.—
Węg galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	252.75
Bankverein	97.75	Losy węgier.	77.—
Rosyjski rubel pap.	1.21.	Marki niemieckie	57.85
Wied. communal.	89.40.	Węg. renta w zł.	84.20

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 17. września,
godzina 10 minut 50 po południu.

Akcje kredytowe	225.30	Anglo-austrjackie	95.—
Kolei Kar. Lud	230.25	Kolej Południowa	70.—
Unionsbank	64.—	Napoleondor	9.40½

Usposobienie: mdłe.

Berlin d. 16. września.
godzina 4 minut 30 po południu.

Russ. Banku	209.—	Credit Actien	391.—
Lombarden	122.—	Galizier	100.10
Rumänier	32.—	Oesterr. Banknot.	173.35

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4% listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d. 17 września 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

NADESŁANE.

†

Dnia 21. września r. b.
odbędzie się

Żałobne nabożeństwo

w farze Brzeżańskiej o godz. 10.
za duszę ś. p.

LEONA księcia SAPIEHY

na który obrzęd wszystkich cenicych zasługi położone dla kraju przez zgasłego, zaprasza się.

Z upoważnienia marszałka Rady powiat wej brzeżańskiej

Józef Jakubowicz.

Do pana profesora Władysława Dama.

Nadzwyczaj miła niespodzianka wielce uradowała, zarazem rozrzewniła małżonkę moją Eugenię z Więckowskich, gdy przy ślubie naszym dał się słyszeć dobrany chór, intonując „Veni Creator“.

Dowiedziawszy się, iż tę wielką grzeczność zrobili panowie pedagodzy, byłej swojej koleżance, a to za inicjatywą szanownego pana, nie mogę nic więcej uczynić, jak tylko najserdeczniej w imieniu mojem i małżonki mojej niniejszem podziękować panu za pomysł, a wielce szanownym jego kolegom za chętny udział.

Józef i Eugenia Supińscy.

ZAWIADOMIENIE.

WIELKIE MAGAZYNY DU PRINTEMPS w Paryżu, mają zaszczyt zawiadomić, że dobór w nich najświeższych materyj i strojów damskich na porę jesienno-zimową jest już od chwili obecnej, w zupełnym komplecie.

Katalog szczegółowy wyjdzie około 25. września; wysłanym takowy będzie bezpłatnie i franco każdej osobie, która żądanie o to nadeszle pod adresem:

GRANDS MAGASINS DU PRINTEMPS
70, Boulevard Haussmann, 70,
PARIS.

Biuro wywiadowcze
J. Polińskiego

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 7. obecnie polecić może kilku bardzo zdolnych i porządnych

Ekonomów Leśniczych i Podleśniczych.

2930 1—3

Wezwanie.

Wżni Panowie Jakub Eyzele i Jędrzej Buff, którzy w dniu 9go marca 1877 w Warszawie odwołaną plenipotencję z roku 1876 10 (22) stycznia nadaną Wmu Romanowi Strasburgerowi adwokatowi a przed Regentem Wnym Henrykiem Markowskim zdziałaną w przedmiocie dochodzenia sukcessji po s. p. **Janie Jastrzębskim** zmarłym w Galicji, żadnych kroków, niepoczynił — odwołali, raczą się w tej sprawie odezwać lub pisemnie zgłosić.

Gustaw Haniewski.

Lwów, Ulica Głęboka Nr. 7 Bajki.

Dla pp. pensjonistów.

Domek o 2 pokojach i przedpokoju kuchnią, drewutnią, spiżarnią i strychem wraz z ogródkiem owocowym i jarzynownym w **Starejsoli** o $^1/_2$ mili od kolei żelaznej za bardzo niską cenę do sprzedania.

Bliższe warunki udzieli Zakład fryzjerski Skulski & Leon we Lwowie Ulica Karola Ludwika Nr. 1. 3318 3 3

NAUKĘ języka francuskiego udzielam panienkom według praktycznej metody.

Marja Mantuani

ulica Śnieżna (obok kościoła Marji Śnej Nr. 3 II piątre. 334 2—5

Gorzelnik

praktycznie i teoretycznie wykształcony, od kilkunastu lat z powodzeniem pracujący w tym zawodzie w ks. Krakowskiem, szuka umieszczenia Adres A. B post. rest. BRODY. 3354 1 3

Chustki wełniane czarne tybetowe w różnych kolorach i w różnych wielkościach poleca w wielkim wyborze w najlepszych gatunkach

HANDEL PŁOCIEN

i towarów mieszanych

KOWALSKI i MAYER

we Lwowie, Rynek l. 26.

3341 1—4

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski

„LITON“ nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha**. W Stryju aptece Z. Dragowskiego.

2180 5 - 6

PARASOLE

PŁASZCZE gumowe,

Kalosze,

przybory podróżne

polecają bardzo tanio

BRACIA LANGNER

Lwów, ul Halicka l. 19.

3290 2—?

Interesa zbożowe

kupiec w podeszłym wieku, wyznania ewangel. poszukuje posady przy większym handlu zbożowym, posiadając rozległe znajomości z pierwszorzędnemi domami handlowemi w Niemczech. Z tego powodu może z łatwością zawiązać stosunki w celu korzystnej sprzedaży zboża. Oferty do A. Bade we Wrocławiu, Berlinerstrasse 68. 2735 1—1

Nagroda narodowa 18,600 FR.

medal złoty

QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilność i wątłość*, zaleca się przez lekarzy dla *kobiet popołogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Czernikowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

Już ukończonym został druk

DZIEJÓW POWSZECHNYCH
SZLOSSERA.

Pomnikowe to dzieło, zawierające całokształt dziejów wszechświata od najdawniejszych czasów znanych, doprowadzone do ostatnich czasów tj. do wojny Wschodniej, wyszło w 22 dużych tomach od 33 do 40 arkuszy druku.

Ponieważ otrzymujemy liczne zgłoszenia się z prośbą o przedłużenie ceny prenumeracyjnej i chcąc aby tak pożyteczne dzieło jak najszerszy pokup znalazło i szerzyło światło, zatrzymujemy jeszcze cenę prenumeracyjną tj. 55 zł. za całe dzieło. Życzący spłacać częściowo, mogą odbierać nawet po 1 tomie miesięcznie poczynając od 22 tomu wstecz i opłacając tylko po zł. 2 50 za tom, z warunkiem odebrania całego dzieła i regularnej wypłaty miesięcznej.

Życzący korzystać z tego ułatwienia zechcą się zgłosić najpóźniej do końca b. r. wprost do

Księgarni Polskiej

we Lwowie (14. plac halicki) 2914 3—?

Sadzonki Szparagów

prawdziwe Erfurtskie 3letnie, bardzo silne 100 sztuk za 1 zł 50 ct.

poleca

nowo urządzony

Główny skład nasion i roślin

J. & W. STACHIEWICZA

WE LWOWIE,

plac Marjacki liczba 11.

3327 3—5

GOSPODARZ

samoistny, w średnim wieku chlubnie polecony, poszukuje oddowiedniej posady. Zapytania pod lit. L. L. post. rest. Brody. 3353 1—3

2 Bilardy

Wiedeńskie

z fabryki P. Zeifarta palisandrowe, najnowszego systemu bardzo mało używane, ze wszystkiemi rekwizytami, są za bardzo przystępną cenę do nabycia. Adres S. Turski, ulica Wałowa Nr. 13 we Lwowie.

Kilka pokoji kawalerskich

mniejszych i większych z meblami, dobrze urządzonych pod l. 10. ulica Garncarska, obok Akademji, jest od 15. września lub zaraz do wynajęcia Bliższa wiadomość listownie pod adresem S. Turski, ulica Wałowa Nr. 13 we Lwowie. Na żądanie i pościeli dostać można. 3345 2 3

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2842 13 - ?

Domowe apteczki
homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Rękawiczki,

Krawatki, szaliczki,

BIELIZNĘ męzką

najtaniej w handlu

Braci Langner

Lwów ul. Halicka Nr. 19

3289 3 ?

Kupcy na prowincji,

kolektanci loteryjni i inni do tego upoważnione osoby, które zechcą trudnić się sprzedażą **losów na raty**, odpowiadających ustawie z d. 17. lipca rb. zechcą podać swe oferty pod: **Ratenbriefe 1300 do G. L. Daube & Co we Wiedniu.** 2787 6 6

Ważne dla pp. krawców.

Handel sukna Jana Günzberg w Gracu Styrja, wysyła na żądanie próbki najnowszych i najmodniejszych materji wełnianych na ubrania męzkie i dla chłopców, po najtańszych cenach. 2733 4 8

Dr. Romershausena

Esencja do ócz

Marka ochronna prawnie zawarowana.

F. G. Getze,

w AKEN and Elbe,

flaszka po 2 złr. 60 ct, pół flaszki zł. 1.50 wraz z opakowaniem. Sprawozdanie 34 letnie i przepis użycia na żądanie bezpłatnie. Jedynie do nabycia w składach we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem Z Ruckera. Zlecenia przyjmuje Piotr Mikolasch.

Ludwik Hubl

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem otworzył

biuro techniczne

w **Tarnopolu** (w „Zamku“)

poleca się do wykonywania wszelkich czynności w zakres inżynierji wchodzących a mianowicie do sporządzania planów i kosztorysów budynków architektonicznie ozdobnych i gospodarskich, browarów, gorzelni, młynów itd.; budowli drogowych, wodnych, melioracyjnych, tudzież maszyn wszelkiego rodzaju. Przyjmuje kierownictwo przy budowlach nowych i reperacjach, sprawdza dokładność technicznych planów, kopij i obliczeń, uskutecznia pomiary, mapy i odnośne obliczenia. 3125 3—3

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeże powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie intympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji w małych miastach i wsiach prawie niezrozumiałej zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 2959 47 100

Ciągnienie już 1. października.

Promesy na losy wiedeńskie

po 2 zł. 50 ct. i stempel.

Promesy na losy kredytowe

po 4 zł. 50 ct. i stempel.

Obie razem tylko 6 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana zł. 400.000

Wächslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 13.

Ch. Cohn. 28 5 2—8

WINOGRONA

z Vöslau kuracyjne otrzymuję codzień i rozsyłam najstaranniej od najmiejszej ilości, prosząc o łaskawe zamówienia.

Z szacunkiem

Karol Klimowicz,

ul. Wałowa l. 11. we Lwowie.

3314 4—8

Futra.
EDWARD FISCHER

we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.

(obok cukierni Rotlendera)

poleca P. T. Szanownej Publiczności

swój nowootworzony skład futer

w najrozmaitszym wyborze,

własnych i zagranicznych wyrobów.

Futra męzkie i damskie garnitury

(kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 3251 6—8

Nie do uwierzenia

a przecież prawda, że za nizką cenę

tylko 7 złr. 90 ct.

nabyć można całą wyprawę salonową. Ta salonowa wyprawa składa się z następujących przedmiotów:

z 2 firanek koronkowych na 2 podwójne okna, bardzo eleganckich, najpiękniejszej roboty misternej.
z 1 zegarka genewskiego, dobrze idącego, prawdziwie pozłacanego. Tarcza emaljowana.
z 1 stołu, nader efektownej, pięknej roboty rzeźbiarskiej, z terra blanca.
z 2 wazonków alabastrowych na kwiatki ozdobionych japońskiem malowidłem złotem.
z 10 obrazów stalorytowych, pięknych kopii najsławniejszych mistrzów świata.
z 1 lampy naftowej, pięknej, wraz z banią i bezpiecznym bronerem, ładnie ozdobionej.
z 1 dzwonka stołowego z rozmaitego kruszcu, dobrze cizelowanego.
z 2 lichtarzy salonowych Victorja, eleganckich, najnowszego fasonu.
z 2 pysznych guites, ze szlifowanych pereł, ozdoba dla salonu.
z 1 japońskiej maty na stół, misternej roboty z pięknem malowidłem.

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty praktyczne są razem za bajeczną cenę **tylko zł. 7.90 do nabycia.**

Adres jedynego miejsca nabycia:

Premier Depôt de Vienne we Wiedniu,

Stadt, Hinichshof, Magazine Nr. 8 i 9.

Zlecenia z prowincji z zaliczeniem załatwiają się rychło. 2851 1—6

W drugiej połowie września b. r. wyjdzie nakładem Zakładu litograficznego Towarzystwa przemysłowego we Lwowie

Kalendarz ścienny
na rok 1879
z portretem J. I. Kraszewskiego

na cześć jubileuszowego obchodu naszego zasłużonego pracownika na pola literatury.

Kalendarz ten zalecający się artystycznem wykonaniem i ozdobnością, kosztować będzie po wyjściu 70 centów.

Cenę prenumeracyjną przy zamówieniu przynajmniej 10 kalendarzy, ustanawia się na 50 centów za egzemplarz. Zamówienia wraz z należytością prenumeracyjną przyjmuje

Towarzystwo przemysłowe

we Lwowie ulica Kopernika l. 9.

3271 3—3

Une demoiselle

qui parle très bien le français, l'allemand et l'italien voudrait se placer comme institutrice, lectrice au demoiselle de compagnie. S'adresser au Bureau du Journal. 3339 2—3

Ogłoszona dobrowolna **licytacja bydła** we wsi

Dobrosinie

na dniu 17. i 18. września 1878 odbyć się mająca, z powodu lekkiej słabości krów na języki, odwołuje się, naznaczając nowy **termin licytacji na 8. i 9. października 1878,** na który to dzień mających chęć kupna zaprasza się.

3331 2 2

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 2694III 17—22

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.

BURSZTYN przewyborny

Zamówione do Stambułu i Aleksandrji towary z przewybornego bursztynu przepadłe z powodu panującej obecnie na Wschodzie kryzis pieniężnej, za karą konwencjonalną 40prc sprzedają się po nastepujących nizkich cenach

Cygarniczki

całe z pierwszej jakości bursztynu, z piankową przystawką w eleganckim etui w następującej wielkości:

Nr.	1.	6	cent. długa	dawniej 6 zł.	teraz zł.	1.50.
„	2.	7	„ „	„ 8 „	„ „	1 80.
„	3.	8	„ „	„ 10 „	„ „	2.20.
„	4.	9	„ „	„ 12 „	„ „	2.60.
„	5.	10	„ „	„ 14 „	„ „	3 —.

Powyższa długość bez przystawki. Piankowe przystawki przesyła się podług życzenia dla Kuba, cygaretów lub Virginia cygarów. 2757 6—10

Skład fabryczny Wien X. Dampfgasse 11.

SPITZWEGERICHA

Bonbonki piersiowe

do leczenia chorób płucnych i piersiowych, jakoteż kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia bronchialnego.

Nieoceniona roślina, którą przyroda dla dobra i wyleczenia cierpiącej ludzkości wydała, wyjawiła dotychczas nierozwiązaną tajemnicę, zapalnym błonom krtani i płuc, jak najprędszą pomoc udzielić i przez to leczenie odnośnych cierpiących organów jak najprędzej uskuteczniać. Ponieważ my przy naszym fabrykacie za czystą mięszaninę cukru i Spitzwegerich gwarantujemy upraszamy o zwrócenie uwagi na naszą w księgach zarejestrowaną markę ochronną, jakoteż podpis na kartonie, gdyż tylko wtenczas są prawdziwe.

Wiktor Schmidt & Söhne,

ces. król. uprzywil. fabrykanci, Wien, Wieden, Alleegasse 48.

Skład dla Lwowa u p. **O. T. Winckiera,** kupca. 2975 2—?

Węgierskie winogrona budzińskie

Winogrona te są tak doskonałe, że nie pozostawiają co do dobroci swej nic do życzenia. Wybrane i świeżo z winogradu zrywane dostarczam **od dzisiaj po koniec września** w koszach od 8 do 9 kilogramów opakowane po następujących cenach najtańszych, jako to:

1. **Mięszane, czerwone, białe i niebieskie** 100 kilo **14** złr.
2. **Słodkie jak cukier, białe Hönigler** 100 kilo **15** złr.
3. **Pachnące czerwone muszkatołowe** 100 kilo **15** złr.

Kosze obliczają się po własnej cenie 35 ct. za sztukę.

Ponieważ wino rona, jako świeży owoc przy **nadaniu podpadają natychmiastowemu frankowaniu,** upraszam przy zamówieniu należytość doręczyć.

Budapeszt we wrześniu 1878. 3337 4—6

Ludwik Földessy,

Samenhandlung, Baumschule und Weinbergsbesitzer w Budapeszcie.

Winogrona feslawskie

Najprzedniejsze kuracyjne

otrzymuje, ***codziennie świeże*** i rozsyła najstaranniej w oryginalnych koszykach 6 do 7 kilogramów, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach, również i różne świeże owoce deserowe

Najtaniej handel St. Markiewicza we Lwowie w rynku l. 42

L. 13020.

Ogłoszenie licytacji.

Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu we Lwowie w r. 1879 następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

1. Mięsa wołowego	33000	kilogr.
2. Mięsa cielęcego	21000	„
3. Smalcu	1500	„
4. Słoniny	3300	„
5. Mąki pszennej Nr. 1, 2, 4.	17000	„
6. Mąki kukurudzianej	1500	„
7. Grysiku pszennego	4000	„
8. Krup krakowsk. drobnych, krup hreczannych grubych, jęczmiennych, jaglan., perłowych	22.500	„
9. Fasoli i grochu żółtego	4000	„
10. Soli	6000	„
11. Ryżu	4400	„
12. Cukru	3000	„
13. Kawy	800	„
14. Bułek czerstwych	2000	sztuk
15. Pieczywo dzienne:		
a) bułak pszennych 75 gram.	800	„
b) „ „ 40 „	70	„
c) chleba żytniego 850 „	20	„
d) „ „ 750 „	65	„
e) „ „ 250 „	180	„
16. Cytryn	800	„
17. Wina węgierskiego czerwonego i białego	4500	litrów
18. Słomy długiej żytniej w okłotach	30000	kilogr.
19. Nafty białej i żółtej	2700	„

20. Robót szklarskich, podając cenę od metra kwadratowego oszklenia i metra bieżącego okitowania.
21. Naczyń szklanych i glinianych.

Wszystkie przedmioty mają być dostawione w najlepszych gatunkach. Mięso całemi ćwierciami z polędwicami bez kolan i szpondru.

Mięso i pieczywo codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez zarząd szpitala.

Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie i które po podpisaniu należy dołączyć do oferty.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadjum 5prct, od całej rocznej dostawy składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do dnia 17. października 1878, w dniu zaś następnym dnia 18. października 1878 o godz. 10. zrana w kancelarji Dyrekcji odbędzie się najprzód otwarcie ofert, a potem ustna licytacja.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10pret. od całej rocznej dostawy.

Dyrekcja szpitala powszechnego

We Lwowie dnia 4. września 1878. 3298 2—3

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagiellońska l 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. **września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za **14**-dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ **30** „ „
6 „ „ **90** „ „

Wszystkie w obiegu będące **6½** procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po **6½%** tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6%** tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

2942 12—?

Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z 14- „ „
po **8%** z 30- „ „

2947 12—?

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.